Nr. 40. We Lwowie Wtorek dnia 9 Lutego 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 1 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 9 złr. — półrocznie ... — kwartalnie ... złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z pocztą przesyłką w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 1 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karolj et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 8. lutego.

Obrady izby poselskiej rady państwa toczą się zwykłym trybem. Nie dzieje się nic nadzwyczajnego. Wśród pewnych warunków jestto dla parlamentu komplement. Czy skonstatowanie te o faktu jest nim także dzisiaj — oto mniejsza, wystarczy samo zaznaczenie, że rada państwa spełnia zadanie, zakreślone jej przez hrabiego Taaffego. Wiadomo, że w myśl pierwotnych intencyj, zebrała się rada państwa na sesję zimową li dla uchwalenia traktatów handlowych; dopiero potem dowiedzieliśmy się, że prezydent ministrów rozszerzył to zadanie, że zapragnął jeszcze załatwienia sprawy subwencji dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju i tak zwanych przedłożeń wiedeńskich. Nad pierwszą obraduje właśnie izba poselska, a w ostatnim dniu ubiegłego tygodnia wniósł margrabia Bacquehem projekty, dotyczące wielkiego Wiednia. Nad temi projektami ma się zastanowić komisja i ukończyć obrady przed odroczeniem rady państwa. Kiedy to nastąpi, dotychczas niewiadomo. Więcej interesującemi od obrad plenarnych były sprawy partyjne i klubowe. Mamy na myśli znaną deklarację posła Plenera. Nie przyjął on ofiarowanej posady prezydenta najwyższej wspólnej izby obrachunkowej i pozostaje na dotychczasowem stanowisku Niemcy mają niezawodnie powód do radości, że jej jednak tak głośny, demonstracyjny i przesadny dają wyraz, to wygląda trochę — niesmacznie.

Wzburzenie umysłów, wywołane rozprawami nad ustawą szkolną w pruskiej izbie deputowanych utrzymuje się ciągle nietylko w Prusiech, ale i w całem cesarstwie niemieckiem. Ustawa ta nie przestaje być głównym przedmiotem zajęcia w całej prasie niemieckiej. Zasługuje też na zaznaczenie, że wbrew oczekiwaniom, organa narodowo-liberalne nie zmieniają nieprzyjaznej względem projektu rządowego postawy, że raczej dowodzą, iż należy mu stawiać jak najbardziej zaciętą opozycję. W tym duchu odzywają się między innemi główne organa narodowo-liberalne: *National Ztg.* i *Kolońska Gazeta*. Po stronie rządowej zaś utrzymuje się przekonanie, że ustawa szkolna, pomimo wszelkich wysileń opozycji, przyjęta zostanie.

We Francji, po odroczeniu posiedzeń izby deputowanych, rozpoczął się sezon zgromadzeń publicznych. W Lille przemawiał na zgromadzeniu, złożonem z 2000 głów, deputowany radykalny, Milleraud. Przedmiotem jego mowy była reforma podatkowa, która, zdaniem jego, nie poprawi położenia materjalnego robotników fabrycznych i rolnych. Goblet, który przewodniczył na zgromadzeniu, zamknął posiedzenie okrzykiem: „Niech żyje republika!" Bardziej zajmującem było inne zgromadzenie, odbyte w Nimes, a które składało się przeważnie z monarchistów i katolików. Wygłosił na niem mowę b. bulanżystowsko-rojalistowski deputowany z departamentu Morbichan, de la Mazelle, który przemawiał w duchu monarchicznym. Oświadczył on, iż istnieje bardzo prosty środek usunięcia republiki. Kongres, złożony z obudwóch izb, może unieważnić artykuł konstytucji, zabezpieczający republikańską formę rządu od rewizji i może zarazem ogłosić przywrócenie monarchji. De la Mazelle przyrzekł następnie, że on i jego przyjaciele nie przestaną wszelkiemi siłami walczyć przeciwko republice. Co się tyczy konserwatystów — mówił dalej de la Mazelle — którzy zgadzają się na republikę taką, jaką jest, nie będziemy czasu tracić na wyrażenie oburzenia naszego na nich, nie zasługują oni na to, żeby się nimi zajmować, są oni poprostu zbiegami. Są inni, którzy uznają tylko republikańską formę rządu, ale energicznie powstają przeciwko ustawom prześladowczym; są oni szczerze przekonani, że tym sposobem obalić mogą ludzi, stojących dziś u władzy. Z nimi kłócić się nie będziemy, walczymy raczej przy ich boku i t. d. Mowca wezwał w końcu tych, którzy podzielają jego zapatrywania, ażeby stanęli na czele demokracji.

Tak niecierpliwie oczekiwana mowa lorda Salisbury'ego, wygłoszona została nareszcie w Exeter, w hrabstwie Devon w specjalnie zbudowanej sali wobec blisko 10.000 słuchaczy. Niepodobna zataić, że publiczność uczuła żywy zawód. Mowa nie powiedziała nic z tego, czego kraj dowiedzieć się pragnął. Nietylko, że pierwszy minister nie powiedział nic o terminie rozwiązania parlamentu i przyszłych wyborów, ale nie wyjaśnił nawet programatu ministerjalnego na sesję, która się za kilka dni ma zebrać. Ponieważ lord Salisbury nie ma zwyczaju mówienia bez celu, jedno tylko można przypuścić, że zdaje on sobie sprawę z trudności położenia i nie chce go żadnem przedwczesnem słowem skompromitować do reszty. Nawet w zarzutach, czynionych przeciwnikom politycznym, i w sarkazmach, któremi ich obrzucił, nie ma żadnej jasnej, dodatniej strony. Zadziwić musiało twierdzenie, że opozycja nie wypowiedziała dotąd swego programatu i że stronnictwo ministerjalne nie jest zatem w stanie go odeprzeć. Wszak programat, wygłoszony w Newcastle, służy od kilku miesięcy za tarczę, do której strzelają torysi i unjoniści? Lord Salisbury nie usiłował w swej mowie odeprzeć kilku punktów tego programatu. Oznajmiwszy, że jest zwolennikiem terytorjalnej demokracji, jako rękojmi dla zachowawczych interesów, wyraził zdanie, że bardzo pożądanem jest utworzenie drobnej własności ziemskiej, ale że nie może ono być dokonane drogą obowiązkowego uwłaszczenia; naśmiewa się także ciągle z projektu rad gminnych po każdej parafji, chociaż jest zwolennikiem rad okręgowych. O projekcie pensyj emerytalnych dla robotników, przedstawionym przez p. Chamberlaina, wyraża się wprawdzie przychylnie, ale przyznaje jednocześnie, że nie wie, czy będzie mógł być urzeczywistniony i przypomina, że nowe ulepszenie istniejącego *Poor law* dopiełoby łatwiej tego samego celu.

Z Moskwy, w moc ukazu carskiego z r. z., wydalają żydów bez żadnych ceremonij. Pozwalają pozostać tam tylko kupcom pierwszej gildy i posiadającym patent uniwersytecki. Wiadomo, że żydom w gubernjach rosyjskich mieszkać nie wolno. Mieszkają oni tylko w guberniach, należących dawniej do Rzeczypospolitej polskiej. Ale z biegiem czasu umieli się oni za pomocą przekupstwa wcisnąć do gubernij wielko rosyjskich. W samej Moskwie moc ich wielka, gdzie dobre interesa robili. Otóż teraz bardzo znaczną część ich wydalono w dniu 26. z. m. Reszta ma być wydaloną w dwóch partjach, jedna w dniu 26. kwietnia, a ostatnia w dniu 29. lipca.

W sprawie regulacji waluty.

Jak wiadomo, zbierają się w bieżącym miesiącu we Wiedniu i Buda-Peszcie dwie pozaparlamentarne komisje, których zadaniem będzie wydać swoją opinję w kwestji regulacji waluty. Ministrowie finansów obu połów monarchji, dr. Steinbach i Weckerle, podobno zgodzili się już co do istoty pytań, jakie obu tym komisjom przedłożone zostaną, a sformułowanie tychże ma wkrótce nastąpić. Osnowę pytań rzeczonych zdołał *Wiener Tagblatt* — jak zapewnia „z wiarygodnego źródła" w Buda-Peszcie — otrzymać i według nich opiewają one następująco:

1. „Czy waluta istniejąca ma być przekształconą — w razie zaś potwierdzającym: jaką walutę ma przyjąć monarchja austro-węgierska?"

2. „W razie zaprowadzenia **waluty złotej**, jaki stosunek należy unormować pomiędzy dzisiejszym guldenem waluty austrjackiej, a ową ewentualną jednostką walutową?"

3. „Do jakich osobliwych środków trzeba się uciec, aby przejście od obecnej waluty do nowej ułatwić i dla obiegu przyszłej jednostki monetarnej usunąć wszelkie trudności i przeszkody?"

Owoż co do pytania pierwszego, zauważyć musimy mimochodem, że jest ono bezwarunkowo najbardziej ze wszystkich zasadniczem. Przedewszystkiem bowiem trzeba zdecydować się, czy w samej rzeczy byłoby koniecznem i pożytecznem, znieść istniejącą walutę austrjacką i na jej miejscu nową postawić? Dopiero w razie afirmatywnym pozostanie do rozstrzygnięcia, jaką walutę zaprowadzić?

Istniejąca obecnie „waluta austrjacka" jest ustawowo walutą srebrną. Polega na tem, że z 1 kilogramu srebra — srebra stale oznaczonej jakości — mennica państwowa wybija 90 sztuk guldenowych. Jeden gulden jest przeto $^1/_{90}$ kilogramu srebra. Tymczasem w dzisiejszych stosunkach za 90 zł. w banknotach, otrzymuje się znacznie więcej, aniżeli 1 kilogram srebra, gdyż 1233 gramów — *notabene* w sztabach, nie zaś w wybitych jednoguldenówkach. Gdyby przeto chcieć istniejącą dziś ustawowo walutę srebrną zupełnie *stricte* przeprowadzić, czyli inaczej: mieniając bankocetle guldenowe na guldeny srebrne — jakich 90 idzie na 1 kilogram — to nastąpiłaby znaczna deprecjacja dzisiejszej austrowęgierskiej monety, deprecjacja o 22%. Papierek guldenowy, posiadający dziś wartość 100 centów, byłby w takim razie wart tylko 78 ct. Wynika z tego, że do czystej srebrnej waluty Austo Węgry powrócić nie mogą — raczej już bowiem musiałyby pozostać przy swojej papierowej walucie. A zatem — pomijając czystą walutę srebrną — należy przejść może do t. z. podwójnej waluty? Ta polega na tem, że ustawowo oznacza się pewien stosunek wartościowy (t. z. relację) pomiędzy złotem a srebrem, podług którego mają być monety złote i srebrne w przyszłości wybijane. Lecz któż odważy się dziś, unormować stosunek taki? Przed niewielu jeszcze laty można było za kilo złota otrzymać tylko $15^1/_2$ kila srebra. Dziś natomiast za kilo złota otrzymuje się $22^1/_2$ kila srebra, a jeśli deprecjacja srebra postępować będzie, to dojdzie ten stosunek do 1 : 25, a być może nawet 1 : 27. W takim zaś razie monety srebrne, wybite chcć by w stosunku obecnym 1 : $22^1/_2$, byłyby znów zdeprecjonowawane i znów trzebaby myśleć o powtórnej regulacji.

Otóż, jeśli waluta, istniejąca w Austro-Węgrzech, spocząć ma na nowej podstawie, to zapewne będą musiały Austro-Węgry zdecydować się na walutę złotą.

Znaczenie pytania drugiego, — które wnikając głęboko w interesy wszystkich warstw ludności, posiada naturalnie doniosłość wielką i obudzać musi ogólne zajęcie — jest mniej więcej następujące:

Faktycznie mamy teraz w Austro-Węgrzech walutę papierową. Guldeny srebrne, w obiegu będące, są u nas właściwie jedynie zastępcami (i to o mniejszej stosunkowo wartości) guldenów papierowych. Taki gulden srebrny — gdyby nie stempel państwowy, na nim wytłoczony, — posiadałby mniejszą wartość, aniżeli papierowy. Ten ostatni ma na rynkach europejskich wartość około $86^2/_{10}$ krajcarów w złocie. Otóż, jeśli przyjdzie teraźniejsze papierki wymieniać na monety złote ile też krajcarów w złocie otrzyma się za każdego guldena papierowego? Albo wyrażając się w sposób zwykle praktykowany — jaka też relacja zostanie ustawowo unormowana pomiędzy papierkami a złotem, w chwili przejścia do waluty złotej?

O tej relacji ma właśnie wydać swoje zdanie jedna i druga ankieta. Jak ono wypadnie, trudno przewidzieć na razie. O co zaś idzie w niniejszym wypadku, tego ilustracją może być następujący przykład:

Według teraźniejszego stanu ażia, gulden austrjacki ma wartość $86^2/_{10}$ krajcarów w złocie. Przyjmijmyż tedy przykładowo, że relacja zostanie na 18% ustaloną. To znaczy: kto przyniesie do kasy państw. 118 guldenów papierowych lub srebrnych, otrzyma za nie — stosownie do 18% relacji, — 100 guldenów w złocie, czyli za jednego dzisiejszego guldena, krągłych $84^7/_{10}$ krajcarów w złocie. Tymczasem, jak to poprzednio była wzmianka, gulden papierowy ma obecnie wartość $86^2/_{10}$ krajc. w złocie. Gdyby przeto ustanowiono taką 18%-wą relację, i za dzisiejszego guldena, przedstawiającego $86^2/_{10}$ krajc. w złocie, dano tylko $84^7/_{10}$ w złocie, to musiałby każdy posiadający stracić faktycznie $1^5/_{10}$ na guldenie.

W tej samej przeto chwili, w której ustanowionoby 18%-wą relację, spadłaby wartość dzisiejszego guldena papierowego o $1^1/_2$ krajcara, czyli gulden złoty byłby o $^1/_2$ kr. droższy od obecnego.

Rzecz prosta, że tę 18%-wą relację przytaczamy jedynie, jako przykład. Co do wysokości przyszłej relacji orzeczą obie ankiety, a będą one przy tem pomiędzy młotem a kowadłem: dłużnicy bowiem muszą we własnym interesie domagać się możebnie najwyższej relacji, wierzyciele natomiast możebnie najniższej.

Pozostaje jeszcze trzecie pytanie. — Otóż pod względem technicznym, przejście od waluty papierowej do złotej zdaje się być dość łatwem do przeprowadzenia. Państwo — przypuśćmy — zaciąga pożyczkę 300 miljonów guldenów w złocie, wybija z nich nowe monety złote i następnie — stosownie do ustanowionej relacji — wykupuje niemi dotychczasowe banknoty państwowe. To samo czyni równocześnie bank austro-węgierski i tudzież wedle ustanowionej relacji. Naturalnie obecne monety srebrne zostaną przetopione i następnie w jednostkach, odpowiadających nowej walucie, wybite. Mimo to wszystko jednak — acz sprawa wydaje się tak pojedyńczą i łatwą — akt przejścia od waluty papierowej do złotej jest — zdaniem kompetentnych — dość trudny i powikłany i mogą łatwo powstać przeróżne kataklizmy ekonomiczne, jeśli tego rodzaju „operacja" nie byłaby ze zręcznością i szczęściem uskutecznioną. Oczywiście i ten wzgląd będą musiały obie ankiety dobrze mieć na oku, zanim wypowiedzą o całej kwestji zdanie swoje. Co zaś tego zdania dotyczy, wypada zauważyć, że ono będzie miało wartość jedynie doradczą, choćby nawet w obu ankietach wypadło jednomyślnie i zupełnie zgodnie.

Z Rosji i z prasy rosyjskiej.

(Demonstracja carska na niekorzyść czynowników rosyjskich. — Pełnomocnictwo, dane przez cara miejskiemu prezydentowi Moskwy i piętnaście miljonów rubli dla głodnych. — Jak postępuje komitet dla głodnych pod prezydencją następcy tronu carskiego. — „Graždanin" o sprawach austro-węgierskich. — Różnica pomiędzy „Graždaninem" a „Nowoje Wremia", co do zapatrywania się na Austro-Węgry).

W całej Rosji zapanowało ogromne wzburzenie wśród czynowników — kradli oni bowiem tak na potęgę, z powodu składek i zakupna zboża dla okolic dotkniętych głodem, że sam car zwrócił na to uwagę, rozgniewał się i przez osobnych swoich przybocznych urzędników, kazał ich pociągnąć do surowej odpowiedzialności. Czy to się przyda na co — wątpić należy, ale fakt pozostanie faktem, co zresztą w Rosji jest na porządku dziennym. Car tak dalece okazał swoje niezaufanie do czynowników, że przeznaczywszy ze skarbu państwa piętnaście miljonów rs. na dotkniętych głodem, powierzył te miljony nie żadnemu czynownikowi, lecz prezydentowi Moskwy, zwykłemu obywatelowi miasta, dając mu jednocześnie nieograniczoną plenipotencję do rozdawania zapomóg głodnym z powyższej olbrzymiej sumy, upoważniając go także do usuwania i karania winnych szachrajstwa i łapówek. To ostatnie rozporządzenie cara zrobiło silne wrażenie w Rosji, a i komitet specjalny dla głodnych, zostający pod prezydencją następcy tronu carskiego, omija czynowników, a nawet samych gubernatorów i powierza sumy jałmużnicze, oraz zboże do rozdawania pomiędzy głodem dotkniętych zwykłym obywatelom, posiadającym mir i uznanie ludności w danej okolicy.

— *Grażd.* zajmując się sprawami austro-węgierskiemi, w jednym ze wstępnych swoich artykułów, między innemi pisze: „Dosyć już jest dowodów do tego czasu, aby w Wiedniu przekonano się, iż należy zmienić austro-węgierski dualizm, który w charakterze wasalnego sojusznika Niemiec, skończył już pieśń swoją i powinien ustąpić miejsca politycznemu pregramowi niezawisłości i korzystania ze wszelkich praw austrjackich narodów, żyjących wśród innych narodów Europy." A w innym numerze *Grażd.* spotykamy *à propos* ks. Bismarka, taką interesującą uwagę: „Książę Bismark sam winien, iż nie przewidział, że jego polityka rzucała Francję w objęcia Rosji i że sojusz austro-niemiecki stracił w Austrji swój *raison d'être*, ponieważ dla Austrji, uwikłanej przez Niemcy, od teraz daleko rozumniej i naturalniej połączyć się z Francją i Rosją, aniżeli w dalszym ciągu grać rolę pokornego sługi i utrzymywać wstyd przynoszący związek z wczorajszym wrogiem i zwycięzcą."

— *Now. Wrem.* zajmuje się także wewnętrzną polityką Austro-Węgier i to zajmuje się bardzo często, ale ta gazeta, którąby można nazwać półurzędową, wówczas, gdy *Grażd.* jest ulubionym dziennikiem samego cara, z innego stanowiska zapatruje się na sprawy austrjackie i gdy *Grażd.* ziejąc niemal rasową nienawiścią do Niemców, pragnie *coûte que coûte* odciągnąć Austro-Węgry od przymierza z Niemcami i pozyskać monarcję Habsburgów na sojusznika Rosji, pod pozorem poprawienia w ten sposób interesów Słowian austrjackich — *Now. Wrem.* i ludzie jej obozu dążą bezwarunkowo do wojny z Austrją i do zniszczenia jej państwowego bytu, marząc naturalnie o tem, aby kraje słowiańskie Austrji, przyłączyć w niedalekiej przyszłości do Rosji.

Z prowincji.

Brody 9. lutego. (*Wspomnienie pośmiertne. — Ruch karnawałowy*). Dziś oddaliśmy znowu ziemi drogie nam zwłoki. Z bolem serca stanęliśmy nad otwartym grobem, który na zawsze zabrał nam męża rzadkich cnót, nieskazitelnego charakteru, jakich już dziś rzadko spotkać można. Mężem tym był Juljan Gomuliński, były burmistrz miasta naszego, długoletni członek izby handlowej i były radny miasta. Był on jednym z pierwszych przemysłowców, a między innemi on to budował kolej z Krasnego do Brodów i Radziwiłłowa. A jednak z przedsiębiorstw tych zmarły, dzięki wrodzonej mu dobroci serca — nietylko nie wyniósł majątku, ale doszedł w końcu do takiej biedy, że do ostatniej chwili był na łaskawym chlebie. Zmarły był ogólnie lubiany i należał do tych niewielu, do których nikt nie może mieć żadnej urazy. Najlepszym dowodem uznania zmarłego był pogrzeb, na którym widzieliśmy całą inteligencję brodzką, świat urzędniczy, wielu przyjaciół i wieńce, złożone

---

23)

WASI OJCOWIE.

Powieść historyczna,

z własnych wspomnień

napisana przez

Zygmunta Kaczkowskiego

(Ciąg dalszy).

Dziwna-to tam była ta siedziba szlachecka. Dawnemi czasy stał tam zamek obronny, z ogromną wieżą okrągłą, opatrzoną otworami do zataczania armat; zamek ten był okolony murem dość wysokim z trzech stron, a plecyma opierał się o wzgórze skaliste, nieprzystępne ani dla konnych, ani dla pieszych. Ale już w przeszłym wieku zamek poszedł w ruinę, a została się tylko wieża i mur okolny z bramą żelazną. Do tej wieży przybudowano wielki dwór modrzewiowy, z piąterkiem, przytykającem do wierzchu wieży i ogromnym gankiem, opartym na ośmiu olbrzymich słupach. Z czasem zaś przystawiono jeszcze, to do starego dworu, to do wieży, rozmaitego kształtu budynki, tak, że trzeba tam było jakiś czas mieszkać, aby się z wnętrzem tych zabudowań obeznać.

Majątek ten był jedną z siedzib starożytnej i sławnej rodziny Korabitów-Laskowskich, ale dzisiaj rezydowała na nim kobieta, matrona bardzo poważna i używająca wielkiego respektu w całem sąsiedztwie. Czy ją szczerze kochano, trudno wiedzieć, bo szlachta nasza czasem dla bardzo błahego powodu odmawia swoich sympatyj; ale to pewna, że byli tacy, którzy się jej obawiali dla jej prawdomowności. Pochodziła ona również z starożytnego rodu Osoljów-Bukowskich, którzy rezydowali na Nozdrcu i liczyli bardzo wielu kasztelanów, starostów grodzkich i podkomorzych pomiędzy swymi antenatami; wychowywała się we Wiedniu, gdzie ojciec jej przez wiele lat mieszkał, prowadząc jakieś zawikłane procesy i tamże wyszła za pana Laskowskiego, który z młodu wszedł w służbę arcyksiążąt modeńskich, wysokie piastował urzędy, a umarł krajczym koronnym. Pani krajczyna miała z nim syna jedynaka, który przeciw jej woli wychowywał się w wiedeńskiej szkole inżynierji, a potem służył jakiś czas w wojsku, dopiero co służbę porzucił i właśnie przyjechał do matki. Była-to kobieta słusznego wzrostu, nie otyła, ale zbudowana barczysto, o twarzy chropowatej cokolwiek i siwiejących już włosach, staroświeckim czepcem nakrytych, mówiła głosem niskim, na pozór również chropawym, ale umiejącym także przybierać tony ujmującej dobroduszności.

Kiedy pułkownik z Czubatym zajechali przed ganek, nikt do nich nie wyszedł, zapewne dlatego, że była-to jeszcze bardzo ranna godzina. Weszli zatem do przedpokoju, a tam zastali starego kamerdynera, który ubrany w czarny frak i białą chustkę na szyi i w białej szlafmycy na głowie, siedział przy oknie i robił na drutach pończochę. Kamerdyner ten był rodem z Czech, nazywał się Cybulka, służył jeszcze u ojca krajczyny we Wiedniu, a teraz był już na łaskawym chlebie, ale jeszcze zawsze pełnił służbę pierwszego kamerdynera. Cybulka poznał pułkownika, przemówił do niego po niemiecku, pocałował go w rękę i otworzył mu drzwi do ogromnej komnaty, która choć opatrzona licznemi oknami, lecz obwieszona ciężkiemi kotarami i zastawioną starożytnemi sprzętami, była cokolwiek posępną. Wszedłszy tam, kiedy Cybulka poszedł ich zameldować, Czubaty skręcił nosem i rzekł szeptem do pułkownika:

— Jakeś dziwnie Niemcem tu pachnie. Toż niewiem, czem nam tutaj zakadzą, jak co wspomnimy o Polsce.

A w tem weszła krajczyna.

— Jak się masz, mój drużbo, — rzekła poważnie, ale łaskawie do pułkownika, który będąc jeszcze w akademji inżynierów na jej weselu drużbował, — Bóg ci zapłać, żeś sobie przecie przypomniał, że ja jeszcze żyję na świecie. Twoją żonę widziałam w niedzielę w jezuickiej kaplicy i wiem, że jest zdrowa i ślicznie wygląda. Widziałam także Lorcie, śliczne to dziecko, niech wam Bóg da z niego pociechę. Wiem także, że macie gościa; powiadano mi, że z wielkim dworem przyjechał i chce w Leśniowej zamieszkać. No, a jak-to tam z Łosiem?

— Jak dotąd, wszystko w najlepszym porządku.

— To chwała Bogu. Inaczej byłabym tam jakieś słówko dodała. Spodziewam się, że przecież kiedyś przywieziesz mi Borcha. Podobno to także wojskowy, będzie dla mego syna kompanja. No, a kogoż-to mi przywozisz? Mości Czubaty, daj-że mi rękę. Rzadko ja waści widuję, boś na mnie nie łaskaw, ale znam dobrze i mam dla waści konsyderację. Natłukłeś się waść niemało po świecie za tę naszą nieszczęsną ojczyznę; no, ale masz przecie na czem odpocząć, rządzisz się dobrze, jak słyszę, masz piękną żonę, Bóg ci dał synka — a tak jeszcze jakoś Bóg na nas łaskaw, może też jeszcze się i nad Polską zmiłuje. Ale wy głodni... bądźcież cierpliwi, zaraz nam dadzą śniadanie, to się i pożywicie. Siadajcież sobie tymczasem... i pogadajmy.

Krajczyna siadła w swoim ulubionym fotelu przy stole, oni koło niej; Czubaty się na takie serdeczne przyjęcie rozczulił i chciał dziękować, ale wobec krajczyny nie łatwo było przyjść do słowa. Pułkownik ledwie ją spytał o syna, kiedy ona zaraz głos zabrała i tak mówiła:

— Mój Walek, Panie Boże odpuść tym, którzy go mieli w swoich szponach aż do jego pełnoletności, przecie nareszcie odzyskał wolność. Skończywszy akademję, trzeba mu to przyznać, że z wielką dystynkcją, wstąpił jako podporucznik do artylerji, już w kilka miesięcy awansował na porucznika, a tej jesieni byłby już kapitanem; ale jak tylko dwudziesty czwarty rok skończył, upadam do nóg. Opieka się skończyła, wziął dymisję i przeszłego tygodnia przyjechał. Zaraz go obaczycie.

Jakoż istotnie w tej chwili weszło dwóch młodych ludzi do komnaty. Pierwszy z nich był wzrostu miernego, cery spalonej, z dużym nosem chrząstkowatym i wybitnemi rysami twarzy, znamionującemi energję, toż i jego czupryna tak czarna, że za oczy chwytała, podnosiła jeszcze to samo wrażenie; ale jego oczy, choć także czarne i błyszczące, patrzące wzrokiem dziwnie nieśmiałym, jakoż i w całej jego postaci przebijała się uderzająca skromność i jakby niepewność siebie samego. Widać było na pierwszy rzut oka młodzieńca, który przeżył swe życie w twardej subordynacji i jeszcze nigdy nie stał na własnych nogach.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

przez hr. Russockich, radę gminną, izbę handlową, posła sejmowego p. Salego, Schnedlów, Haładewicza i sługę zmarłego, który go przez 27 lat obsługiwał. W końcu dodaję, że zmarły nie brał wprawdzie czynnego udziału w powstaniu, ale kamienica jego była lazaretem rannych i schronieniem powstańców, a z trzech braci jego zginął w powstaniu, a drugiego tu na rynku podczas rozruchów zastrzelono.

Karnawał tegoroczny ciągnie się bardzo leniwo. Dnia 10. bm. dopiero mamy nadzieję za wszystkie czasy sobie wynagrodzić. Będzie to bal naszych dwóch „Sokołów" i to pierwszy bal. Wypadnie on według wszelkich danych świetnie. Balu pedagogicznego, który u nas zawsze cieszył się takiem powodzeniem, w tym roku nie będzie, a to z powodu ciężkiej słabości żony prezesa Tow. pedag., p. Tokarskiego. Przy końcu nadmieniam, że urząd gospodyń balu sokolego raczyły przyjąć panie: hr. Russocka, Garwolińska, Adlofowa, Spendlingowa, Jendlowa, Kolischerowa, Klemensiewiczowa, Rojecka, Niwińska i Mayerowa.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Dnia 6. bm. odbył się w kościele św. Mikołaja ślub p. Julji Jamrozik, córki Kazimierza Jamrozika urzędnika skarbowego, z p. Józefem Staniszkiewiczem, koncepistą krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie. Ślub pobłogosławił ks. Jan Szałay, proboszcz i kanonik z Korczyna.

Dnia 2. bm. odbył się w cerkwi katedralnej w Stanisławowie ślub panny Albiny Serafińskiej, z p. Robertem Baumetterem, intendantem wojskowym.

Dnia 7. bm. pobłogosławiony został w Kudobincach obok Zborowa związek małżeński między p. Bolesławem Arłamowskim, a panną Wandą Zegałłowicz.

Dnia 2. bm. pobłogosławił ks. biskup tarnowski w kaplicy swojej związek małżeński p Jana Turek Niewiadomskiego, z panną Dolińską, córką prezydenta sądu obwod. w Tarnowie.

Nekrologja. Marjan Żymirski, zarządca kopalni p. dr. Lewakowskiego, zmarł d. 5. bm. w Słobodzie rungórskiej w 41 r. życia. — Dnia 4. bm. zmarła w Czerniowcach Kajetana z Petułów Małachowska, właścicielka dóbr ziemskich przeżywszy lat 62, zaś w piątek d. 5. bm. zakończył życie Bazyli Romankiewicz, lekarz homeopata, przeżywszy lat 67. — Józef Tatomir, żołnierz oddziału wołyńskiego, członek Tow strzeleckiego i „Sokoła", zmarł w Tarnowie d. 1. bm. w 55 r. życia. Zwłoki złożone zostały w grobowcu powstańców. — Teresa Filip, żona emer. profosa, zmarła w Tarnowie d. 1. bm. w 77 r. życia, — Radiwoj Poznik, dziennikarz i literat słoweński, zmarł d. 19. grudnia r. z. w Wiener Neustadt. Urodził się w r. 1849 w Krainie górnej z rodziców zamożnych wieśniaków. Poznik jeszcze w szkole technicznej w Gradcu założył stowarzyszenie literackie studenckie „Wendija" i był pierwszym jego prezesem. We Wiedniu w r. 1879 począł wydawać „Almanach słowiański", złożony z prac we wszystkich językach słowiańskich. Pierwszy rocznik wyszedł z druku, ale drugi skonfiskowano, co na biednego Poznika ściągnęło wiele przykrości. Poznik zajmował się zbieraniem pieśni ludowych słoweńskich i miał już dużo materjału pod ręką, ale do ogłoszenia go drukiem nie przyszło. — Najmłodsza córka Aleksandra Manzoni, słynnego piewcy „Narzeczonych", poślubiona senatorowi Giorgini, zmarła w tych dniach w Viareggio.

Kalendarz. Wtorek (9.): Apolonji P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 25, zachód o godzinie 5. min. 7.

Kalend myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, dropie, pardwy, słomki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

W setną rocznicę drugiego podziału Polski, proponuje *Kurjer stanisławowski* zawiązanie powiatowego towarzystwa akcyjnego dla przemysłu fabrycznego. Węgrzy właśnie w ten sposób doprowadzili swój przemysł do rozwoju i rozkwitu.

Okolica Stanisławowa wybornie nadałaby się do osiedlenia dla sukienników, sprowadzonych ze zachodniej części kraju, z ziemi Krakowskiej. Na stokach góry Wołczynieckiej, uprawą wina bogacących dawniej lud okoliczny, suszarniane ramy sukienników odnowiłyby dawne tradycje dobrobytu, podczas gdy teraz zagranica mienie nasze wyciąga. A gdyby za przykładem Stanisławowa poszły i inne miasta, wiążąc się w towarzystwa stosownie do potrzeb swoich i właściwości okolic im przyległych, jakiż to nowy ruch zapanowałby śród ogółu, u którego dzisiaj zajęcie się czemkolwiek w kierunku podniesienia przemysłu, zawsze jest stanem wyjątkowym, a obojętność normalnym.

Towarzystwo szermierzy odbyło wczoraj w prywatnem mieszkaniu p. Witołda Bartoszewskiego pierwsze w tym roku posiedzenie wydziału. Dyrektorjat Towarzystwa — w skład którego z wyboru walnego zgromadzenia weszli pp. Witołd Bartoszewski, Mieczysław Korwin Stanisław Niementowski, Emil Obertyński, Stanisław Pieńczykowski, Zygmunt Pietruski, mecenas Sołowij, Kazimierz Rudnicki i prof. A. Raciborski, jako prezes — po odbyciu balotu nad nowo zgłoszonymi członkami, uchwalił cały szereg zmian, z których podajemy tylko uchwały, które zainteresować mogą amatorów szermierki, a mianowicie: że assauts w klubie odbywać się mają co poniedziałku, czwartku i piątku; tudzież, że następne posiedzenie dyrektorjatu odbędzie się dnia 6. marca br. o godzinie 12. w mieszkaniu p. Witołda Bartoszewskiego, ul. Brajerowska nr. 10, I. piętro.

Powitanie wiceprezydenta wyższego sądu krajowego dra Aleksandra Tchórznickiego przez gremium radców sądu krajowego odbyło się onegdaj o 11 rano. Prezydent sądu krajowego p. Piątkowski imieniem tegoż gremium, tudzież imieniem obecnych kierowników sądów powiatowych lwowskich miej. delegowanych, powitał nowo mianowanego wiceprezydenta stosownem i serdecznem przemówieniem, składając mu należyty hołd i cześć i łącząc gorące życzenia wszelkich pomyślności przy wypełnianiu trudnego zadania na nowem stanowisku z prośbą, by pan wiceprezydent i nadal swą życzliwością otaczał nasze sądy.

Wiceprezydent podziękował najserdeczniej za życzliwe wyrazy. „Możecie panowie, zakończył swą mowę, być przekonanymi, że o ile to w mojej mocy będzie, znajdziecie we mnie w każdym kierunku życzliwe poparcie, życzenia wasze i wasza dola znajdą zawsze we mnie życzliwego orędownika wobec naszego najzacniejszego i najczcigodniejszego szefa J. E. prezydenta Simonowicza."

W dniu onegdajszym przedstawiły się p. wiceprezydentowi liczne osobistości z naszego grodu, tudzież izba notarjalna z p. prezydentem Jasińskim na czele.

Z miasta otrzymujemy następujące zażalenie pod adresem magistratu. Mieszkańcy ulic: Wąwozowej, Stryjskiej, Mikołaja i Długosza, proszą świetny magistrat, iżby raczył zarządzić dokładne przeczyszczenie studzień, na rogu ul. Marka, tudzież przy ul. Długosza. Woda w studniach tych cuchnie błotem i zgnilizną i jest niemożliwą do picia.

Mieszkańcy ulicy Barskiej zwracają się także z prośbą do magistratu o przeprowadzenie numeracji kamienic, oraz umieszczenie tablicy z napisem ulicy. Sprawa ta ciągnie się od lat dwóch i pomimo licznych urgensów nie może być załatwioną.

Do Czytelni akademickiej lwowskiej przystąpili w charakterze członków założycieli na rok bieżący Stanisław hr. Badeni i dr. Zdzisław Marchwicki, zaś w charakterze członka wspierającego profesor dr. Szczęsny Gryziecki.

Złote wesele. Rzadka a piękna uroczystość złotego wesela odbyła się w Tarnowie dnia 6. bm. Komisarz dóbr Góra Ropczycka hr. Andrzeja Potockiego, p. Ignacy Daisenberg, wraz z małżonką swą, Wincentyną ze Zbierzchowskich, po pięćdziesięcioletniem wspólnem pożyciu małżeńskiem, stanęli u stóp ołtarza, aby odebrać z rąk kapłana błogosławieństwo na dalszą wędrówkę życia i podziękować Bogu za to, iż pozwolił im przy czerstwem zdrowiu doczekać się tak pięknej uroczystości.

Uroczystość weselna odbyła się w domu dzieci państwa młodych, dra Władysława Daisenberga, radcy sądowego, i jego małżonki Antoniny z Kownackich, a nawet z najodleglejszych stron kraju przybyli do Tarnowa liczni krewni i znajomi pp. Daisenbergów, aby wziąć udział w tej uroczystości. Kilkadziesiąt telegramów z życzeniami, nadeszłych od licznych znajomych, którzy w owym dniu do Tarnowa przybyć nie mogli, świadczą o tem wymownie, jak niekłamaną sympatją i poważaniem cieszą się pp. Daisenbergowie w szerokich kołach swych znajomych i przyjaciół.

Najmilszem niezawodnie wspomnieniem będzie dla pp. młodych ta okoliczność, iż błogosławieństwo kościelne otrzymali z rąk ks. biskupa tarnowskiego, Łobosa. Na życzenie, wyrażone przez ks. biskupa, pp. młodzi, otoczeni liczną rodziną, przybyli o godzinie 8. rano do kaplicy prywatnej w rezydencji biskupiej, wysłuchali mszy św., odprawionej przez ks. biskupa, a następnie, po stosownej przemowie, otrzymali z jego rąk błogosławieństwo kościelne.

Po południu odbył się w domu pp. dr. Daisenbergów objad, na który przyjął zaproszenie także ksiądz biskup Łobos. Około czterdziestu osób zasiadło do suto zastawionych stołów. Pierwszy toast wzniósł ks. biskup Łobos na pomyślność pp. młodych, drugi gospodarz domu na pomyślność ks. biskupa Łobosa, a następny na pomyślność ks. kardynała Dunajewskiego. Zgromadzeni biesiadnicy zawiadomili o tem ks. kardynała następującym telegramem:

„Eminencja kardynał Dunajewski, książę-biskup krakowski.

Zgromadzeni na uroczystym obchodzie złotego wesela Ignacych Daisenbergów w domu ich syna radcy Daisenberga, pijemy zdrowie Waszej Eminencji i składamy wyrazy głębokiej czci:

Ks. biskup *Łobos*, ks. infułat *Walczyński*, ks. infułat *Rybarski*, ks. kanonik dr. *Tylka*, ks. kanon. i dziekan *Szurmiak*, ks. dr. *Krzysiak*, prezydent sądu *Doliński*, radcy sądowi: *Rudolf*, *Koncki* i *Okuniewski*, starostowie: *Marynowski* i *Kurykowski*, ksiądz *Florczyk*, dr. *Foryst*, dr. *Tokarz*, *Kucharski*, *Uzarski*, *Wiwiórowski*, ks. *Depowski*, *Holura*, *Stankiewicz*, *Dihm* i rodz. *Daisenbergów*."

Później posypały się dalsze toasty, a w dwie godziny nadeszła następująca telegraficzna odpowiedź od ks. kardynała:

„Wielmożny radca Daisenberg.

Łaskawie przysłany telegram zastał mnie przy mej wieczornej szklance mleka. Niem toastów nie wnoszą, ale, dziękując wszystkim zgromadzonym najserdeczniej za życzliwe słowa, przesełam państwu młodym o srebrnym włosie życzenia, aby cieszyli się długie lata szczęściem dzieci, wnuków i prawnuków.

Kardynał *Dunajewski*."

Dzięki uprzejmości gospodarstwa, goście weselni rozeszli się dopiero późno w nocy.

Złote wesele. 50 lat pożycia małżeńskiego obchodzić będzie proboszcz w Jabłonce pod Sołotwiną, ks. Aleksander i Honorata Rudeńscy.

Jubileusz Orzeszkowej. Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" we Wiedniu, święci 25 letni jubileusz literackiej i społecznej działalności Elizy Orzeszkowej, członka honorowego „Ogniska", uroczystym obchodem, którego program jest następujący: Część I. Odczyt: „Eliza Orzeszkowa w literaturze i społeczeństwie polskiem", wygłosi członek „Ogniska" stud. fil. panna Józefina Kammerling w lokalu „Ogniska" 13. lutego o godz. 7 wieczór. Część II. Uroczysty wieczór, który odbędzie się dnia 14. lutego w sali Ehrbara (IV., Mühlgasse 5) o godzinie 7 wieczorem z łaskawym współudziałem panny Bronisławy Wolskiej, panny Kornelji Tarnawskiej, panny Flory Landesberger, p. Leona Jufego, p. Maksymiljana Lewingera i p. Karola Frylinga. Część III. Uroczysty komers po wieczorze w sali „zur goldenen Birne" (VI., Mariahilferstrasse 30.).

Wyprzedaż dóbr księżnej Marji Hohenlohe rozpoczęła się przed trzema laty i ma być ukończoną bezwarunkowo z końcem r. 1893, tj. za dwa lata. Pomimo, iż upłynęło już $^{3}/_{5}$ czasu, przeznaczonego na wyprzedaż licznych dóbr ongi radziwiłłowskich, sprzedano dotąd zaledwie 26% ogólnej ich przestrzeni (po d. 13. stycznia rb.). Ogólna przestrzeń majątków, odziedziczonych przez księżnę Marję Hohenlohe, dosięga 856.578 dziesięcin (w tem w gub. mińskiej 711.000 dz.), z których sprzedano zaledwie 219 743 dzies. Właściwie jednak do dnia 1. lutego rb. sprzedano znacznie więcej, gdyż właśnie przed dwoma tygodniami znalazły nabywców majątki: Lenin, Dziakowicze i Czuczewicze, w pow. mozyrskim, gub. mińskiej.

Nabywców dóbr powittgenstejnowskich rozdzielić można na trzy kategorje: 1. większych właścicieli ziemskich, 2. włościan i 3. nabywających ziemię na spekulację.

Na czele wyprzedaży dóbr księżnej Hohenlohe stoi p. Klotze, głównym zaś jej plenipotentem jest p. Knorre, obaj z nad Sprei przywiezieni.

Głośna sprawa kryminalna hr. Augusta Potockiego i Wiktora Klimkiewicza, oskarżonych o zmowę przy licytacji, została osądzona nareszcie w dniu 3. i 4. lutego przed sądem okręgowym w Mińsku. Ze strony hr. Augusta Potockiego wystąpił adwokat Łopuchin, jako przedstawiciel hr. Eustachego Potockiego (powód cywilny) adwokat Palibin. Rozmiary powództwa cywilnego przeciwko hr. Aug Pot. i Klimkiewiczowi dosięgają 1.250.000 rs. Suma ta została zabezpieczoną przez położenie aresztu na połowie dóbr Berezyńskich, stanowiących własność hr. Augusta. Świadkowie, zbadani przez sąd, podali w wątpliwość dobrą wiarę, z jaką działali podczas licytacji oskarżeni. Według zeznań niektórych świadków bar. Wulff jest osobistością podstawioną przez hr. Augusta Potockiego, dla którego właśnie nabył połowę dóbr berezyńskich — hr. Eustachego; inni, obcy licytanci, zostali usunięci, pozostali tylko „ludzie swoi", którzy ceny na licytacji nie podnosili, chyba dawali po rubelku, dla zachowania pozorów.

Sąd okręgowy, wysłuchawszy zeznań świadków i przemówień stron, o g. 5 popołudniu 4. lutego, ogłosił wyrok, na mocy którego, uznając winę obu oskarżonych za dowiedzioną, skazał ich, jak następuje: hr. Augusta Potockiego na 500 rs. kary (tj. na *maximum*, przewidziane artykułem 1181 kod kar.), a w razie niezapłacenia kary na 6 miesięcy więzienia; szlachcica Wiktora Klimkiewicza na 300 rs. kary, lub na 3 miesiące więzienia. Akcję cywilną hr. Eustachego Potockiego sąd uwzględnił, acz nie w całości, zasądzając na rzecz powoda jedynie 105 000 rs bez prawa egzekucji natychmiastowej. Obie strony nie zostały zadowolone z wyroku, i podają apelację do wileńskiej izby sądowej; hr. August Potocki i Klimkiewicz domagają się uniewinnienia, zaś hr. Eustachy Potocki, w nadziei zasądzenia mu przez izbę sumy całkowitej powództwa, tj. 1,250 000 rubli.

Biedny Mickiewicz. Tarnowska *Pogoń* pisze: Aranżerowie balu streleckiego widocznie więcej mają do czynienia ze strzelbami, niż z literaturą, skoro nie wiedzą, jakie miejsce należy się Mickiewiczowi. Dotychczas widzieliśmy zawsze biust tego mistrza na honorowem miejscu, wśród wieńców i kwiatów powodzi, na balu strzeleckim natomiast użyto biustu jego do przyozdobienia najniższego słupka na schodach.

Widocznie komitet miał przeczucie... chciał bowiem oszczędzić wielkiemu poecie przykrego widoku, jakiegoby był świadkiem, gdyby się znalazł w pobliżu sali bilardowej, lub też w sali balowej, — to też i członkowie towarzystwa, pominięci przy zaproszeniach, nie powinni sobie brać do serca tego despektu.

Przemyski „Sokół" zaczyna się świetnie rozwijać. Od Nowego Roku przystąpiło do towarzystwa 32 nowych członków.

Zwiastuny wiosny. Do wsi Krechowice pod Stanisławowem — jak donosi *Kurjer Stanisławowski* — przybyło w ubiegłym tygodniu 5 bocianów. Biedne ptaki widziano zatrudnione około budowy gniazda.

Żona morderczynią. W Bojanach przed paru dniami żona zamordowała męża, a to w gniewie, spowodowanym sprzeczką małżeńską. Mieszczanin, Bartłomiej Ziemba, posprzeczał się z żoną, Pauliną, która nie mogąc go przekonać słowami, chwyciła długi nóż kuchenny i przebiła nim pierś mężowską. Ziemba padł bez życia.

Wieczorek kostjumowy Towarz. muzycznego w Kołomyi wypadł, jak co roku, bardzo świetnie. Do kadryla stanęło przeszło 90 par w trzech szeregach. Kostjumy były i rozmaite i bardzo piękne, niektóre oryginalne i drogie.

Pięcioro dzieci zapaliło się 4. bm. w Tereblestie skutkiem wybuchu nafty przy zapalaniu lampy. Były to dzieci osadnika Hermana Zither. Najstarsza córka liczy lat 18, najmłodsze dziecko 8. rok. Stały przy stole, gdy nalewano lampę przy świetle i gdy lampa eksplodowała, oblane płonącym płynem, stanęły naraz, jak pochodnie. Najmłodsze dziecko zmarło natychmiast, reszta walczy jeszcze między życiem i śmiercią.

Z izby sądowej. W poniedziałek dnia 8. bm. rozpoczęła się w kołomyjskim sądzie okręgowym, pod przewodnictwem radcy Buczackiego, rozprawa sądowa przeciw 14 osobom, oskarżonym o gwałt publiczny w czasie wyborów do rady państwa w Śniatynie. Akt oskarżenia powołuje do rozprawy 35 świadków dowodowych a oskarżeni podali tyleż świadków odwodowych.

Ofiary zimy. Na polach koło Bukowska znaleziono 30. stycznia trzech włościan zamarzniętych na drogach do Woli Pietrowej, do Pobiedna i do Płonny.

W Zastawnie grasuje epidemja skarlatyny.

Z Tarnowa donoszą: Stan zdrowia poranionego przez oficerów dr. Władysława B. nie jest groźny. Żadna z sześciu ran, jakie otrzymał, nie jest, na szczęście, ciężką, tak, iż rekonwalescencja będzie szybka. Po przesłuchaniu świadków w przykrej tej sprawie, odstąpiła prokuratorja państwa akta audytorjatowi wojskowemu do dalszego postępowania.

Na stanowisku. Córka ziemianina z pod Marjampola, panna Marja Wesołowska, w roku zeszłym ukończyła akademję medyczną w Paryżu ze stopniem lekarza. Przygotowując się do egzaminu w Petersburgu, młoda adeptka Eskulapa pozostała jeszcze czas pewien nad Sekwaną, studjując chirurgję w jednem z prosektorjów szpitalnych. Podczas swych badań panna W. skaleczyła się lancetem w rękę, z czego wywiązało się zakażenie krwi, wkrótce zresztą wyleczone. Rekonwalescentka udaje się do Warszawy, lecz w domu krewnych następuje recydywa. Mając zaufanie do poprrzedniego lekarza, panna W. niezwłocznie powraca do Paryża, w Verviers jednak z przyczyny osłabienia zatrzymuje się i umiera. O smutnym wypadku zawiadomiano rodzinę drogą telegraficzną.

Niezwykle serdeczną owację urządził w sobotę dnia 6. lutego klub urzędników pocztowych swemu nowemu zwierzchnikowi, radcy dworu Seferowiczowi, W sobotę wieczorem, kiedy tenże wszedł do klubu zastał zgromadzonych prawie wszystkich urzędników pocztowych i telegraficznych. Imieniem zarządu klubu, pocztowego powitał go serdeczną przemową, prezes towarzystwa p. sekretarz Stögbauer.

Następnie chór klubu pocztowego (który nawiasem powiedziawszy dzielnie się przedstawia, mając takich amatorów śpiewaków jak pp Fontanna, Sack, Sienkiewicz, Slawiczek i t. d.) odśpiewał kantatę, ułożoną na cześć nowego dyrektora p. Seferowicza, przez p. Orłowskiego, dyrygenta tegoż chóru. Radca dworu Seferowicz dziękował wszystkim zebranym za tyle okazanej życzliwości, zapewniając, że jemu zawsze leży dobro urzędników na sercu i staraniem jego będzie zachować nadal ścisły ten stosunek, jaki zachodzi obecnie między nim, a urzędnikami. Po przemowie tej rozległ się gromki okrzyk: „Niech żyje!", który był najlepszem dowodem, ile sympatji i życzliwości zyskał sobie nowy zwierzchnik w sercach swoich podwładnych. Zauważyliśmy w ogóle, że p. Seferowicz swoją życzliwością i pełnem taktu postępowaniem zyskał sobie serca wszystkich swoich podwładnych; czują oni widocznie, że los ich spoczywa obecnie w energicznej ale prawej dłoni.

Następnie p. Fontana, po krótkiem przemówieniu ofiarował p. S w imieniu chóru klubu pocztowego piękną tekę, w której mieściła się kantata, skomponowana na cześć jego.

P. Seferowicz pozostał następnie jeszcze z godzinę w klubie.

III. koncert towarzystwa muzycznego za rok 1891/2 zgromadził onegdaj w sali tego towarzystwa w gmachu skarbkowskim nader liczną, a doborową publiczność. Orkiestra smyczkowa, w znacznej części z sił amatorskich złożona, odegrała pod batutą dyrektora p. Schwarza, „Serenadę" Dworzaka i Mozarta „Symfonję". Publiczność za wykonanie każdego z tych pięknych utworów obdarzyła dyrygenta rzęsistą burzą oklasków. Chóry towarzystwa, z akompanjamentem orkiestry smyczkowej odśpiewały kilka kolend, opracowanych przez p. St. Niewiadomskiego na głosy solowe, chór i orkiestrę. Gromki aplauz wywołały kolendy „Bóg się rodzi" i „Wśród nocnej ciszy" (solo tenorowe p. M. Lewicki), jako też „W dzień Bożego narodzenia", kolenda na chór mięszany. Dwa numera, mianowicie: „Lulaj że Jezuniu" (solo sopranowe pani Wołoszczakowa) i „Jezus malusieńki" (solo bzrytonowe p. T. Borkowski) musiały być powtórzone. Kompozytora po odśpiewaniu kolend wywołano. Wdzięczność należy sie towarzystwu muzycznemu, że dało nam poznać te tyle miłe nam, bo rodzime kolendy nasze w pięknem opracowaniu p. St. Niewiadomskiego.

W „Sokole" przygrywała onegdaj popołudniu muzyka 80. pp. pod kierownictwem kapelmistrza p. Friedricha, zaś wieczorem odbył się wieczorek muzykalno deklamacyjny, z którego dochód przeznaczony był na rzecz urządzenia bezpłatnych objadów dla głodnej dziatwy. Sala była szczelnie zapełniona i nie dziw, gdyż na programie widniało nazwisko szczęśliwej debiutantki operowej, pani Malinowskiej, której publiczność zgotowała entuzjastyczne przyjęcie. Oklaskom nie było końca; śpiew pani Malinowskiej ogólnie się podobał, wszyscy byli zachwyceni. Dalszą część programu wypełniła nasza dzielna „Lutnia", deklamacja pani Nowakowskiej, wyborna gra na fortepianie panny Cybulskiej i udatny śpiew artysty opery p. Bernharda.

Wieczorek z tańcami urządziło w sobotę w sali Towarzystwa „Frohsinn'u" tutejsze kasyno izraelickie „Towarzyskość". Do pierwszego kadryla stanęło 70 par. Wszystko, co tylko Lwów ma bogatego, nie uskarżającego się na drożyznę, było reprezentowane na sobotnim wieczorku. Dochód z zabawy, która przeciągnęła się do godz. pół do 7. rano, zasilił kasę Towarzystwa rygorozantów, auskultantów i praktykantów wyz. mojż.

Zawieszenie broni panowało onegdaj w naszem mieście. Piekne panie odpoczywały po „pikniku starokawalerskim," fikalscy leczyli się herbatą nasyconą cytryną. Nawet większych zabaw domowych nie było onegdaj, a ci, co chcieli odetchnąć świeżem powietrzem, pospieszyli na Szumanówkę, gdzie przygrywała muzyka wojskowa. Wieczorem cały staw zajaśniał światłem bengalskiem, przedstawiając uroczy widok.

Usiłowane samobójstwo. Tadeusz W., kandydat notarjalny, usiłował onegdaj o godzinie 2 popołudniu w mieszkaniu swem przy ul. Boimów l. 4. odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru Strzał wymierzony był w serce, kula jednakże poszła niżej, nie uszkodziwszy wcale płuc. Pierwszej pomocy udzielił ciężko rannemu lekarz dr. Gross. Powód rozpaczliwego czynu nie wiadomy.

Ze szpitala głównego uwolniony został w sobotę Stefan Łabańczuk, cierpiący na melancholję. Wczoraj przybyła do Lwowa jego żona Marja Łabańczuk, właścicielka realności w Mraźnicy i pomimo energicznych poszukiwań, nie zdołała męża dotychczas odszukać. Widocznie błąka on się po mieście, nie mając funduszów potrzebnych na wyjazd ze Lwowa. Łabańczuk liczy lat 50, jest wzrostu średniego, wątłej budowy ciała.

Zdaje nam się, że postępowanie zarządu szpitala nie jest w tym wypadku należyte, gdyż wydalanie chorych umysłowo bez zawiadomienia rodziny, albo policji, nie powinno mieć miejsca.

Ucieczka męża. Onegdaj wieczorem oskarżyła w policji Ludmiła Piotrowska, mieszkająca przy ul. Piekarskiej l. 9. swojego męża o kradzież 500 zł. Mikołaj Piotrowski, według podania żony, miał się ulotnić ze Lwowa. Policja zarządziła poszukiwania.

Kronika brukowa. Do piwnicy domu przy ulicy Zielonej l. 1 włamali się złodzieje ubiegłej nocy. Skradziono na szkodę p. Pauliny B. rozmaite wiktuały, wino i drzewo.

W kościele OO. Jezuitów aresztowano Ignacego Pasterskiego za popełnienie kilku kradzieży kieszonkowych.

Wskutek nieostrożnej jazdy, dorożkarz nr. 204 uszkodził wczoraj 9-letniego Stanisława Kejckę, syna hamowniczego kolejowego.

Znaczną kradzież popełniono wczoraj w domu przy ulicy Grodzickich l. 9. Złodziej dostał się na strych i zabrał suknie, będące własnością Berla Goldberga, wartości 100 zł.

Sąd kraj. karny w Krakowie zamierza dobudować do zakładu karnego osobny szpital dla więźniów. Czy względy sanitarne miasta nie wymagają innego zarządzenia, orzekną zapewne władze sanitarne miejskie.

Komenda korpusu krakowskiego zażądała od ministerstwa wojny powiększenia tamtejszej straży policyjno-wojskowej o 100 żołnierzy. Ze względu na znaczne rozszerzenie się miasta, dotychczasowa liczba policjantów wojskowych jest istotnie za mała.

Ekspozytura prokuratorji skarbu w Krakowie wygotowała już akt darowizny, mocą którego fundacja księcia Lubomirskiego dla osieroconych chłopców

MISCELLANEA
ze świata artystycznego.

(Dokończenie.)

(Nowa opera maestra Catalanie'go „Wally" i jej pierwsze przedstawienie w La Scala.)

W drugiej połowie stycznia r. b., przedstawioną została w medjolańskim teatrze „La Scala" nowa opera Alfreda Catalani'ego w 4-ch aktach, pod. tyt.: „Wally".

Libretto pióra Ludwika Illica, do którego treść wzięta z niemieckiej noweli p. W. de Hillern, pod tyt.: „Geier-Wally", to prawdziwa perła poezji: pełno tam ruchu, kontrastów i przeciwieństw, efektów, dramatyczności, innemi słowy tego wszystkiego, co Włosi określają jednym wyrazem: *teatralità*. To też bogate libretto dostarczyło obszernego pola popisu dla tak poważnego muzyka, jakim jest maestro Catalani, a jak wiadomo dobre libretto, bogate treścią, barwnym, poetycznym językiem napisane, jest wielkiego znaczenia dla kompozytora, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, wobec powszechnej skargi, że prawdziwych poetów, zasługujących na to zaszczytne miano, którzyby chcieli brać się do pisania libretta operowego, tak mało, iż możnaby ich na palcach zliczyć.

Kompozycje maestra Catalani'ego odznaczają się uczuciem, wykończeniem, elegancją. Wszystkie poprzednie jego opery, podobnie jak i ostatnia, noszą żeńskie nazwy: „Dejanice", „Edmea", „Elda" („Loreley") itd. Ostatnia opera jego „Wally", owoc wieloletnich studjów, uważana jest za najlepszą. Rzęsiste oklaski, jedno *bis*, tuzin wywoływań na scenę, oto rezultat pierwszego przedstawienia. Sukces to prawdziwy, nie sztuczny, który, według przepowiedni, zwiększać się tylko będzie.

Ale powróćmy do samej opery.

Rzecz dzieje się w Tyrolu, wśród pokrytych wiecznym śniegiem gór Mürzoll i Similaun. W akcie pierwszym jesteśmy na Hochstoff. U bogatego wieśniaka Strommingera, grono przyjaciół i znajomych bawi się strzelaniem do celu, grą, śpiewem. Między innemi śpiewa i młoda córa gospodarza, nadobna Wally, ale piosnka jej nie bardzo podoba się zebranym

Tymczasem z sąsiedniej okolicy nadciągają myśliwi, z młodym Hagenbachem na czele, jednym z najzapaleńszych zwolenników sztuki myśliwskiej, który opowiada zebranym gościom o smutnym losie zabitego przezeń niedźwiedzia. Stary Stromminger, niegdyś sam wielki zwolennik tej sztuki, sprzecza się z tego powodu z Hagenbachem i sprzeczka ta źleby się dla niego skończyła, gdyby go nie zasłoniła córka. Obecny przy tej scenie młody Gellner, zakochany w pięknej Wally, opowiada jej ojcu o uczuciach, jakie ta ostatnia żywi dla Hagenbacha. Stary śmieje się z tej miłości i aby dowieść Gellnerowi, że nie ma się czego obawiać, przywołuje córkę i przyrzeka mu jej rękę.

Ale Wally nie kocha Gellnera, stroni od niego i z tego powodu, jako nieposłuszna córka, wydalona z domu rodzicielskiego, śpiewając arję pożegnalną (*aria d' addio*), udaje się w góry, w towarzystwie młodego Waltera.

Akt drugi. Jesteśmy na Sölden. Stary Stromminger już nie żyje. Zebrani bawią się wesoło wśród nieustającego śmiechu. Tylko Gellner jeden jest smutny. Na uroczystości jest i Wally, bogato ubrana.

Młodzież zaprasza ją do tańca, ale dziewczyna odpowiada, że tańczyć będzie podług swego kaprysu i że nikt nie zdoła ukraść jej całusa, a komuby się to udało, ten będzie jej wybrańcem.

Z kolei przypomina Gellnerowi, że z jego powodu wydaloną została z rodzicielskiego domu, dodając: „Dziś ja cię wypędzam! Ale niewdzięczną być nie chcę. Weź te pieniądze i oddal się."

Gellner żąda czego innego, chce miłości, której mu dziewczyna odmawia, kochając Hagenbacha. Drażniona przez Gellnera wiadomością, że Hagenbach kocha się w pięknej Afrze, oblewa ją winem, a po tej obrazie, chcąc ją jeszcze więcej upokorzyć, rzuca jej sztukę złota, jako jałmużnę. Monetę podnosi obecny Hagenbach, oddaje ją grajkom wędrownym, pocieszając pokrzywdzoną temi słowy:

— Nie płacz, Afro... Ja cię pomszczę. I zakłada się z młodzieżą o 10 dukatów, że ukradnie całusa z ust Wally.

Rozpoczyna się ów taniec. Hagenbach zapomina o swojej obietnicy, że ma pomścić Afrę, zapomina o zakładzie zrobionym; potęga miłości rozbudza się w nim na nowo, wyznaje ją ukochanej, która, upojona szczęściem, pozwala sobie chętnie ukraść całusa.

Ale młodzież, zmartwiona tem, że przegrała zakład, oświadcza głośno, że przez całus pomszczoną została Afra:

— *La Wally fu bacciata!.. Ed Afra è vendicata.*

Słowa te odbijają się bolesnem echem w sercu Wally, która sądząc że miłość jej została wzgardzona i wyśmiana tym sposobem, spragniona zemsty, pyta zbliżającego się Gellnera, czy ją kocha jeszcze, a po otrzymaniu potwierdzającej odpowiedzi, wskazując na Hagenbacha, woła:

— Chcę jego śmierci!

Gellner przygotowuje się do działania, chce spełnić jej żądanie.

Następuje akt trzeci. — Znajdujemy się znowu na Hochstoff. Scena jest podzielona: po prawej stronie widać dom Wally i jej pokój sypialny, po lewej drogę i cały szereg innych domków, a dalej most.

Wally wraca do domu, oddana swoim myślom i wyrzutom sumienia, podczas gdy Gellner oczekuje przy moście na Hagenbacha, aby go strącić w przepaść, po dopełnieniu czego żąda nagrody od Wally, ale ta, dręczona wyrzutami sumienia, przejęta grozą, ciągnąc go w stronę, gdzie została spełniona zbrodnia, woła:

— ..Tam, przy jego trupie, tam jest ołtarz naszego wesela.

Z przepaści dają się słyszeć jęki, na wołanie Wally nadbiega w pomoc, Hagenbach zostaje ocalony, przychodzi do zmysłów, a Wally w uniesieniu najwyższej radości, mówi do Afry, że jej go napowrót oddaje. Chór wita ją słowam „*Pia creatura, generosa e santa**).

Pod względem dramatycznym, akt ten uważają za najlepszy i wykonanie jego było znakomite To też wykonawcy, z maestrem na czele, po skończeniu tego aktu byli cztery razy wywoływani przez zadowoloną i doborową publiczność.

Większa część dzienników jednak wstrzymała się od wyrażenia ostatecznej swej opinji po tem pierwszem przedstawieniu, utrzymując słusznie, że nie jest rzeczą poważną, ani też uczciwą wydawać sąd o rzeczy, którą się raz tylko słyszało.

Akt czwarty. Jesteśmy znowu na Mürzoll. Wally w ustronnem miejscu oddaje się smutnym rozmyślaniom, skąd na próżno stara się ją wyciągnąć Walter, gdy niespodziewanie słyszy wymówione swoje imię. To Hagenbach przychodzi prosić ją o przebaczenie, gdyż kocha ją prawdziwie. Upojeni, śpiewają oboje duet najmelodyjniejszy z całej opery i sobą tylko zajęci, nie spostrzegają zbliżającego się niebezpieczeństwa. Nagle daje się słyszeć złowrogi trzask, poczem następuje straszliwy łoskot: olbrzymia lawina porwała zakochaną parę w bezdenną przepaść. I zapanowało grobowe milczenie.

Duet końcowy i arja sopranowa pierwszego aktu, zdaniem znawców, należą do najlepszych ustępów z całej opery. Publiczność nie szczędziła w ogóle oklasków wszystkim, wywołując wielokrotnie maestra Catalani'ego. *Nemo.*

*) Litościwa istoto, szlachetna i święta!

odstępuje gminie miasta Krakowa na własność 480 sążni gruntu na otwarcie 14 metrów szerokiej ulicy imienia książąt Lubomirskich. Ulica ciągnąć się będzie, począwszy od rogatki Rakowickiej, aż do przecięcia z ulicą Arjańską. Natychmiastowe wyszosowanie tej ulicy, urządzenie ścieków i oświetlenie należeć będzie do gminy m. Krakowa.

Scena na scenie. Pod tym tytułem zamieścił onegdajszy *Kurjer Lwowski* paszkwil na kilku artystów i dyrektora teatru. Pomijamy okoliczność, że wszystko, co w tym artykuliku żydowsko-socjalistycznym stylem jest tak ślicznie opisane, jest od *a* do *z* wierutnem kłamstwem; pomijamy, iż nie chcąc kalać i tak zbyt poniewieranej instytucji, nie podajemy nazwiska owego intryganta i delatora, który wespół z handełesowym organem wszelakich szumowin ulicznych plwa na własne swoje gniazdo, — to jedno tylko zaznaczamy, że ataki *Kurjera Lwowskiego* nie przestraszą nikogo, a owego znanego nam dobrze delatora ostrzegamy, że przy najbliższej sposobności wymienimy jego nazwisko i podamy smutną historję jego działań i matactw, od czasu strejku począwszy *Kurjer Lwowski* zaś — może sobie dalej szczuć i pisać, co mu się tylko żywnie podoba, wściekłość tego piśmidła jest dla wszystkich aż nadto zrozumiałą. Jak sam napisał, musi przecie „wejść w siebie", a że wchodzi po swojemu, to rzecz całkiem naturalna.

Zapowiedziane posiedzenie na 8. lutego (w poniedziałek) „komitetu ścisłego" balu prawników zostało odwołane z przyczyn niezależnych od komitetu.

Piknik Towarzystwa prawniczego odbędzie się w salach kasyna miejskiego dnia 28. lutego rb. Zaproszenia zostały już rozesłane. Gdyby kto dotychczas zaproszenia nie otrzymał, zechce się zgłosić do przewodniczącego komitetu, radcy Misińskiego.

Podziękowanie. Wszystkim, którzy oddając cześć nieodżałowanemu śp. ojcu naszemu, odprowadzili zwłoki jego na miejsce wiecznego spoczynku — i tym, którzy pamięcią dali nam dowody prawdziwego współczucia, nie mogąc osobiście dziękować, przesyłamy serdeczne „Bóg zapłać". *Rodzina Ziembickich.*

Azjatycka legenda.

Zwidzających zbiory ks. Pawła Sapiehy zainteresowały zapewne rulony obrazkowe, zawieszone na lewej ścianie pierwszego pokoju — dla ich ciekawości podamy objaśnienie tych rulonów podług opisu misjonarza ks. Berlioza, któremu znów treść tę objaśniał sam artysta. Legenda ta dotyczy plemienia Aino, które zamieszkuje część południową Satolinu i wyspę Yeso. Na tę ostatnią mieli Ainowie przybyć w połowie XV. wieku, a dziś cyfra ich wynosi 70—100,000 głów. Ich fizognomie zbliżone są do typów moskiewskich — są jednak silniej rozwinięci i rozrośnięci — mężczyźni noszą długo spadające włosy i długie brody. Język ich jest czemś pośredniem pomiędzy chińskim a mandżurskim. Szomańscy ci poganie żyją w polygamji i mieszkają w chatach z desek i kory — pożywienie ich składa się z ryb i ryżu, zwykłem zwierzęciem domowem w każdej chacie jest pies. Charakterystycznem u nich jest czernienie sobie górnej wargi, i tatuowanie ramienia po łokieć.

Zapoznawszy tak czytelników z plemieniem, objaśnimy rulony.

Rulon A. *l. 1.* Kaudżo*), dama dworu popadłszy wskutek bezczeszczących czynów w niełaskę, skazana zostaje na wygnanie. Puszczono ją w małej łodzi na Ocean: burze i orkany porywają nieszczęsną, aż wreszcie przyjazne prądy zanoszą ją ku Północy. Łódka, rzucona przez fale, znajduje się na skałach wybrzeża Saru, t. j. wyspy Yeso.

Osamotniona, pozbawiona wszelkiej pomocy Kaudżo, spotyka psa, który się do niej przywiązuje, wynajduje jej winogrona ku pożywieniu i zaciszną grotę na mieszkanie. Pies ten i Kaudżo to protoplaści rasy Aino.

L. 2. Jestto „Ikori Karjoni", wódz i bohater Aino, słynny strzelec z łuku.

L. 3. Menoko, żona jego, w ręku trzyma przyrząd do tkania, zwany Atuschi.

L. 4 Tatuowanie rąk kobiety w chwili zamąż-pójścia. Jestto symbol wierności małżeńskiej; są to nacięcia w skórze, które na świeżo naciera ją się popiołem z brzeziny.

L. 5. Korona, którą wieńczą młodych ludzi w chwili dojścia do wieku dojrzałego i zauszniki, noszone przez ludność obojga płci.

L. 6. Naszyjnik z amuletów, noszony przez kobiety.

Rulon B. *L. 1.* Inao, t. j. sztandar Bogów. Kawałki wierzbiny, strugane od jednego końca — przypomina to kształtem kropidło.

L. 2. Przygotowania do połowu foki, przy którym zależy na wielkiej ciszy. Harpuny podawane bywają według starego zwyczaju zawsze przez okno.

L. 3. Połów wieloryba, którego obecność zdradzają dzikie kaczki.

L. 4. Hawl: wymiana ryb za ryż i tytoń, dostarczone przez Japończyków.

L. 5. Wydra morska, reprodukcja ze starego obrazu.

L. 6. W dzień Nowego roku wysłańcy Ainów składają hołd księciu (Dai -- Mio) Matsu Mae.*) Postępują ze schyloną głową, trzymając się za ręce, celem okazania pełnej uszanowania trwogi, jaką odczuwają w obecności władcy.

L. 7. Wysłańcy Aino, przybrani w Dzimbaori, dar księcia Matsu Mae**). Za niemi z tyłu widać ręce sługi, niosącego czarę z „sake" (wódka, pędzona z ryżu).

L. 8. Podróż do domu wywołuje radość tem silniejsza, że, jak widać, „sake" odchodzi obficie i podnieca umysły.

L. 9. Sceny powitania: najstarszy z rodziny ściska w swych dłoniach ręce przyjaciela, poczem dotykają się prawem ramieniem. Żona — jak w ogóle kobiety — przez wstydliwość musi udawać, że nie spostrzegła przybyłego i przybiera wyraz roztargnienia.

Rulon C. *l. 1.* Łuk, strzała, kołczan i przykrywka.

L. 2. Długość cięciwy łuku mierzy się długością ciała właściciela od nóg -- po ramię. Długość strzały równa się długości ramienia, długość grotu oznacza szerokość trzech palców.

L. 3. Łapka, zwana Buschiga, strzała, zatruta akonitem, używana na łowy grubszego zwierza.

L. 4. Mieszkanie Aino — za chatą dwa Inao wbite w ziemię. Jest to miejsce, w którem z wielkiem uszanowaniem składa się resztki pożywienia, jako daru dla bogów. Surowo wzbronionem jest zanieczyszczenie tego miejsca.

L. 5. Ceremonia małżeństwa. Na prawo swat przyprowadza przyszłą małżonkę, ukrywając ją po za sobą. Wnętrze izby w półcieniu — gasnąca lampka słabe tylko rzuca światło. Na lewo ojciec i pan młody z miną roztargnioną. Po kilku banalnych frazesach, swat cofa się i zostawia pannę młodą samą — a ta w tej chwili na nowo rozpala gasnące światło, co oznacza przyzwolenie na małżeństwo.

L. 6. Na prawo scena przędzenia tkaniny, zwanej Atuschi — w środku kobieta, karmiąca piersią niedźwiadka, przeznaczonego na ofiarę bogom. Na lewo mężczyzna z fajką w ręku: głowa rodziny.

L. 7. Przygotowania do ofiary niedźwiedzia; trzech mężczyzn struga Juao, dwaj inni znoszą ryż i ryby.

L. 8. Ofiarę zamykają w klatce drewnianej, mężczyźni tworzą wielkie koło i tańczą.

L. 9, Żywicielka niedźwiadka ma przywilej otwarcia klatki, poczem najodważniejszy z towarzystwa dosiada niedźwiedzia i chwyta go za uszy. Inni zarzucają na niego pętlice, krępują go i strzelają tępemi strzałami, ażeby go rozjuszyć i zmęczyć.

L. 10. Gdy się niedźwiedź dobrze zmęczył, przywiązują go do dwóch belek i duszą, nie zadawszy ani jednej rany. U dołu widać kobietę, która piersią własną wykarmiła niedźwiedzia a teraz roni łzy nad losem swego wychowanka.

Rulon D. *L. 1.* Uduszonego niedźwiedzia, kładą do sanctuarjum, otwartego od strony widzów. Wszyscy znoszą drogocenne przedmioty, gdzie się ma odbyć ofiara — poczem ćwiertują niedźwiedzia.

L. 2. Gotowanie ofiary.

L. 3. Uczta z niedźwiedzia, w której bierze udział, jako gość, przełożony rybaków japońskich.

L. 4. Kara za cudzołostwo. Winną uderzają w plecy maczugą po trzykroć. Jedno z tych uderzeń zabija — jeżeli jednak kobieta wytrzyma jeszcze sześć dalszych uderzeń, darowują jej życie. Winnemu mężczyźnie konfiskują wszystko, co posiada, na korzyść męża — jeżeli zaś nic nie posiadał, podpada torturom.

L. 5. Próba wrzącej wody: podejrzaną o cudzołostwo zmuszają dobyć ręką kamień z wrzącej wody. Ponieważ woda wrząca nie zna litości nawet dla niewinnej, przeto już samo podejrzenie kobiety równa się wyrokowi śmierci.

L. 6. Instrument muzyczny.

L. 7. Bachus wprowadza Apollina: Tu nadmienić wypada, że plemię Aino lubi nadzwyczaj libacje: niemi zaczyna i kończy całą uroczystość.

L. 8. Wierny tradycjom Aino okazuje cześć dla przodków i — psiego rodu.

L. 9. Roślina (czarna lilja) i rak.

Ksiądz Berlioz, który znaczenie tych scen za autorem nam opowiada, pisze: „Artysta nie był w stanie powiedzieć mi, dlaczego legenda, zaczynająca się od pięknej kobiety, kończy się na... ogonie raka".

I my tego nie wiemy: ot, chyba zwyczajnie fantazja artystyczna.

*) Dosłownie znaczy: taniec dworski, tańczony w Japonji.
**) Północna Japonja.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 5 „BLUSZCZU" za grudzień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek „Ali-Baba", operetka w 3. aktach a 8. obrazach K. Lecocqua; jutro we czwartek „Zemsta", komedja w 4. aktach Al. hr. Fredry.

Z teatru. „Biedny Jonatan" doczekał się onegdaj dwudziestego czwartego na scenie naszej przedstawienia, a towarzyszyło mu to samo, co i dawniejszym, powodzenie.

Panie Skalska, Radwan, Kasprowiczowa, panowie Skalski, Jerzyna, Laskowski i inni, zdobyli *multum* oklasków, których im nie szczędziły szczególnie rozbawione górne sfery.

Wieczorem powtórzono „Kupca weneckiego" Schakespeare'a z p. Fiszerem w roli Szylloka. O doskonałej, skończonej grze pierwszego komika naszej sceny w tej komedji, mieliśmy już sposobność pisać po pierwszem jej przedstawieniu. Dziś kilka słów jeszcze dodać należy o grze innych artystów.

Dwie role kobiece — jedyne w „Kupcu weneckim" — powierzone paniom Stachowicz i Sznage, odtworzone zostały bez zarzutu. Majestatyczną Porcją była pani Stachowicz; wesołą, szczebiotliwą jej towarzyszką panna Sznage. Panna Sznage daje dowody z dniem każdym widoczniejszego postępu. Postacie męskie, wszystkie niemal — z wyjątkiem Szylloka — bledsze od kobiecych, wypadły bardzo dobrze w interpretacji pp. Zboińskiego, Hierowskiego, Trapszy, Kwiecińskiego. W rolach epizodycznych odznaczyli się szczególnie pp. Dębicki i Walewski, stwarzając dwa typy, pełne komizmu i naturalności.

Publiczność zapełniła cały teatr — co rokować może dłuższe powodzenie wybornej komedji Szekspira, od kilku już lat u nas nie grywanej.

Repertuar obecny złożony wyłącznie z utworów poważnych, będzie urozmaicony w przyszłym tygodniu krotochwilą wesołą i zabawną. Zaciekawi ona przedewszystkiem stadła małżeńskie, gdyż nosi tytuł „Bezpieczeństwo małżeństw". Autorem zaś jej jest jeden z mistrzów farsy francuskiej Valabregue.

Erminia Borlinetto, mezzosopranistka, primadonna opery della Scala w Medjolanie, zawarła układ z dyrekcją teatru o występy gościnne. Artystka opuściła Medjolan w piątek wieczorem i w przyszłym tygodniu wystąpi na naszej scenie.

Opera. W sobotę powtórzono „Romea i Julję". Pomimo lekkiej niedyspozycji, pani Camillowa była naturalnie bohaterką wieczora, oklaskiwana gorąco przez audytorjum wcale liczne. Jeśli w której operze, to bezsprzecznie w tej Gounodowskiej, sympatyczna artystka nasza zasługuje na pełne uznanie i — jak sądzimy — zdobyłaby sobie w obliczu najwybredniejszej nawet, wielkomiejskiej publiczności, aplauz równie szczery i huczny, jakim z reguły już przyjmują ulubioną śpiewaczkę Lwowianie. Dosłownie to samo powtórzyć można o p. Warmucie, który śmiało może uważać partję Romea za swego *cheval de bataille*. Wszystkie zalety i cechy pięknego jego głosu, okazują się w tej operze w całej pełni, a w nader pochlebnem dla artysty świetle. Zwykł on też sumiennie dzielić się oklaskami lwowskimi z wdzięczną Julją. Reszta ansamblu dostrajała się wybornie do djapazonu tego wieczora.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Suszone jarzyny izdebnickie, otrzymały na wiedeńskiej wystawie artykułów spożywczych najpochlebniejsze odznaczenia. Pani Otylia Bondy, prezesowa wiedeńskiego Towarzystwa gospodyń, ogłosiła publicznie, iż konserwy jarzyn, w Izdebniku wyrabiane, nie pozostawiają nic do życzenia nietylko pod względem aromatu i ładnego koloru, ale także i pod względem ich wydatności. — Wyrób zatem zasługuje na wprowadzenie go w użycie w najszerszych kołach gospodarstw domowych.

Suszone jarzyny izdebnickie mieszczą się w hermetycznych puszkach metalowych, na których dokładnie wskazaną jest waga produktu, oraz instrukcja co do sposobu użycia. Dwa rodzaje konserw tych największego doznaje zbytu: „jarzyny do rosołu t. z. Julienne" i „suszona fasolka zielona".

Przegląd polityczny.

* Na wniosek Wydziału krajowego, postanowiło namiestnictwo rozwiązać radę gminną w mieście Rzeszowie, złożyć doktora Fechtdegena z urzędu zastępcy burmistrza i uznać go za niezdolnego przez trzy lata do piastowania godności członka magistratu.

Tymczasowy zarząd miasta powierzył p. namiestnik koncepiście namiestnictwa br. Edwardowi Brunickiemu, który jako komisarz rządowy sprawować będzie ten urząd aż do ukonstytuowania się nowej rady gminnej, której wybory zostaną rozpisane.

Wydział krajowy ma przedstawić osoby, które jako mężowie zaufania wspierać mają komisarza rządowego przy sprawowaniu zarządu miasta.

* W kołach parlamentarnych utrzymują, iż Izba poselska odroczy się 20 b. m., poczem nastąpią obrady sejmów krajowych aż do Wielkiejnocy, a następnie znowu zbierze się rada państwa, celem załatwienia „przedłożeń wiedeńskich" i projektu, dotyczącego regulacji waluty. W sobotę weszła na porządek dzienny Izby ustawa o subwencji dla towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Stanowisko Koła polskiego w tej sprawie wiadome jest z telegraficznego sprawozdania z posiedzenia Koła, jakie zamieściliśmy. Klub zjednoczonej lewicy niemieckiej obradował również nad tą ustawą. Dyskusja była bardzo ożywiona. Wszyscy mowcy podnosili, iż ustawa w formie, przedłożonej przez rząd, nie jest do przyjęcia. Najsilniej oponował prof. Edward Suess, który w końcu wniósł, aby przedłożenie rządowe wprost odrzucić, a wezwać rząd do upaństwowienia przedsiębiorswa żeglugi parowej na Dunaju. Inni mowcy nie szli tak daleko i oświadczyli, iż głosować będą za przedłożeniem w trzeciem czytaniu pod warunkiem, jeśli w dyskusji szczegółowej przyjęte zostaną ich poprawki do §§ 4 i 12 mocą których ingerencja państwa na zarząd towarzystwa ma być znacznie rozszerzoną. Stanowisko to szczegółowo umotywował poseł baron Schwegel. W głosowaniu wniosek Suessa (za którym oświadczyło się 16 posłów) odrzucono, natomiast uchwalono przejść nad tem przedłożeniem do dyskusji szczegółowej, postawić w niej powyższe poprawki, a w razie nieprzyjęcia takowych, głosować w trzeciem czytaniu przeciw całemu przedłożeniu. To stanowisko lewicy zaznaczy poseł Beer w pełnej Izbie.

* *Dziennik Poznański* pisze: Krąży pogłoska po Petersburgu o ustąpieniu warszawskiego jenerał-gubernatora Hurki i mianowaniu na jego miejsce inflanckiego gubernatora Zinowiewa, który się odznaczył jako zacięty rusyfikator Inflant. My z obowiązku publicystycznego powtarzamy tę pogłoskę, ale nie przywiązujemy do niej najmniejszej wagi.

* Z Petersburga donoszą, że minister wojny, Wannowski, zachorował dość niebezpiecznie.

* Węgierski minister honwedów, Fejervary, który przybył do Sofji w odwiedziny swej córki, małżonki posła austro węgierskiego, Buriana, złożył d. 3. b. m. wizytę Stambułowowi i innym ministrom, a wczoraj był na posłuchaniu u księcia Ferdynanda. Korpus oficerów załogi tamtejszej dał świetny bankiet na cześć gościa.

* Dzienniki poznańskie zamieszczają nadesłany z Warszawy list otwarty do pp. Edmunda Mochnackiego, Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i Tadeusza Romanowicza, w odpowiedzi na znaną ich odezwę w sprawie zaniechania żałoby w setną rocznicę rozbioru Polski. Odezwa ta, jak wiadomo, znalazła aprobatę u ogromnej większości społeczeństwa polskiego w Galicji i w Poznańskiem.

Obecnie jednak autor listu otwartego z Warszawy żali się, że autorowie odezwy wyszli z fałszywego założenia, jakoby stosunki w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim i obawa przed nowemi klęskami w Królestwie, na Litwie, Ukrainie, Podolu i Wołyniu, nakazywały zaniechania manifestacji żałobnej; żali się, że proklamacja ta znalazła oddźwięk we wszystkich zakordonowych dziennikach i że wszystkie niemal partje i stronnictwa przyklasnęły celom odezwy i przeciwko żałobie wystąpiły, potępiając dobre zamiary Polaków w Królestwie Polskiem.

Otóż na wstępie zaraz zmuszeni jesteśmy zaznaczyć, iż jest tu nieporozumienie. Prasa galicyjska nie potępiła postępowania i zamiarów społeczeństwa polskiego w Kongresówce; nie chciała tylko zachęcać do żałoby, nie chciała brać na siebie odpowiedzialności za postępowanie Polaków pod zaborem rosyjskim; a taktyki tej trzymała się w skutek licznych zgłoszeń i próśb od obywatelskich gron z Królestwa Polskiego, które niejednokrotnie zarzucały nam, że nieoględnem przedstawianiem stosunków w zaborze rosyjskim niepotrzebnie drażnimy rząd rosyjski i w ten sposób szkodzić możemy naszym rodakom pod panowaniem Rosji.

Zwracamy uwagę, że i odezwa pp. Mochnackiego, Dzieduszyckiego i Romanowicza miała na celu jedynie „powstrzymanie demonstracyj żałobnych", lecz nie potępienie tych Polaków, którzy obchodzić chcą rocznicę rozbioru Polski przez powstrzymanie się od zabaw i „w skupieniu ducha stać pragną na straży ideałów narodowych".

(Telegramy z innych pism).

Ateny 8 lutego. Żona następcy tronu Zofia zachorowała na influencę. *(B. K.)*

Petersburg 8 lutego. Car stanowczo życzy sobie na miejsce ministra komunikacji Huebbeneta powołać wojskowego.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 8. lutego. *(Z izby posłów).* Na dzisiejszem posiedzeniu oświadczył prezydent Smolka, iż minister sprawiedliwości prosił go o sprostowanie swego sobotniego oświadczenia w sprawie tego artykułu *Tagblattu*, który wywołał 14-go listopada panikę giełdową. Mianowicie pragnie minister skonstatować, że sąd karny przesłuchiwał, jako świadka, posła Włodzimierza Gniewosza, a nie Edwarda Gniewosza.

Z kolei porządku dziennego przystąpiono do obrad nad przedłożeniem o asekuracji ogniowej w drodze ustawodawstwa krajowego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 8. lutego. *(Z Koła polskiego).* Po dłuższych rozprawach, uchwaliło Koło oświadczyć się za wnioskiem komisyjnym w sprawie przypisywania podatku propinacyjnego.

Wiedeń 8. lutego. Izba poselska — jak się dowiaduję — odroczona zostanie już w przyszłą sobotę.

Sonn u. Montags Ztg. przynosi wyborny artykuł wstępny, w którym surowo karci ten świeżo rozbudzony, a tak przesadny entuzjazm dla Plenera. Obrazą jest dla niego — konkluduje to pismo — jeśli dziś wyraża mu się podziw za to, że po rozważeniu sytuacji postanowił nie czynić ofiary z przekonań swoich dla intratnej posady państwowej i ostatecznie nad samym sobą odniósł zwycięstwo. Zwycięstwo tego rodzaju bywa — co prawda — najtrudniejszem, lecz aby je uczcić należycie, wydaje się bądź co bądź ten projektowany korowód z pochodniami wcale nie właściwym sposobem hołdu dla jego osoby. Są bowiem pewne rzeczy, które nie znoszą zbyt jaskrawego oświetlenia...

Minister wojny zarządził, aby zebrano i jemu przedłożono wszystkie wypadki znęcania się nad żołnierzami w armji austrjackiej, jakie w ostatnich latach były przedmiotem rozpatrywania sądów wojskowych.

Petersburg 8. lutego. Car zatwierdził model karabinu gwintowanego o kalibrze „3 linje" z bagnetem; nowy karabin zastąpi dotychczasowy karabin Berdana o kalibrze „4.2 linje" z bagnetem według modelu dragonów. Nowy karabin, wszak że bez bagnetu, otrzymają również wszystkie wojska kozackie, uzbrojone w gwintówki Berdana.

Praga 8. lutego. Staroczescy posłowie postanowili nie składać mandatów swoich do sejmu.

Berlin 8. lutego. Wczoraj umarł tutaj ambasador włoski, hr. de Launay.

Kopenhaga 8. lutego. W tutejszym teatrze „Wolna scena" przyszło do skandalicznych ekscesów podczas przedstawienia bezwstydnej sztuki pt.: „Noc weselna". Publiczność oburzona cynizmem autora, zmusiła aktorów do ustąpienia ze sceny i do przerwania spektaklu.

Temeszwar 8. lutego. Prezes ministrów hr. Szapary miał wczoraj w tutejszej sali redutowej mowę, w której podniósł, że stronnictwo liberalne, jak dotąd, tak i nadal bronić będzie ugody z r. 1867. Najważniejszem zadaniem przyszłości będzie obmyśleć środki celem położenia tamy nadużywaniu wolności słowa w sejmie — a najpóźniej w jesieni 1892 wniesie rząd ponownie projekty ustaw o reformie administracyjnej. Minister finansów ma także bardzo ważne zadanie do spełnienia, a jest niem regulacja waluty. Wszystkie prace wstępne około tej sprawy są już ukończone, a fachowe zdolności i pracowitość ministra finansów dają rękojmię pomyślnego jej przeprowadzenia.

Mowę hr. Szapary'ego przyjęto hucznemi oklaskami.

Wieczorem illuminowano miasto, urządzono korowód z pochodniami i wyprawiono hr. Szapary'emu entuzjastyczną owację.

Berlin 8. lutego. O sposobie, w jaki znany rozkaz księcia Jerzego w sprawie katowania żołnierzy dostał się do publicznej wiadomości, krąży ciekawa pogłoska. Oto rozkaz ten miał być przysłany do redakcji *Vorwärts* przez jednego z wyższych wojskowych, dla tego, ażeby posłużył za podstawę dla parlamentu do domagania się zmiany kodeksu wojskowego w duchu zasad kodeksu bawarskiego.

Berlin 8. lutego. Urzędowy dziennik saski konstatuje, że minister wojny istotnie wobec korespondenta *Berl. Tagbl.* oświadczył się za ustnością i jawnością w kodeksie wojskowym.

Hr. Limburg Stirum, za ogłoszenie znanego artykułu w *Kreuz-Ztg.*, skazany został na uwolnienie ze służby utratą pensji i prawa używania tytułu „poseł" *(Gesandter)*.

Paryż 8. lutego. Anglik Cooper, który w Saint Etienne schwytany na szpiegostwie został skazany na 3 000 fr. kary i 15 miesięcy więzienia, zgłosił, jak wiadomo, odwołanie. Lyoński jednak sąd apelacyjny zatwierdził wymiar co do grzywny, a karę więzienia podniósł do dwu lat.

Rzym 8. lutego. Rudini leży ciężko chory na influenzę.

Stambuł 8. lutego. Z powodu zbytnio ostrej krytyki, jakiej w listach swych dopuszczał się armeński arcybiskup Khoran Nar Bey, został skazany na pozbawienie godności i wieczyste więzienie. Sułtan ułaskawił go jednak, zmieniając karę na wygnanie.

Madryt 8. lutego. Czterech anarchistów, którzy w styczniu wywołali rozruchy w Xeres, zostało skazanych na śmierć przez powieszenie Królowa zatwierdziła wyrok. Profesor Gonzales Garcio skazany został na dożywotnie więzienie w Sewilli. W Xeres wojsko skonsygnowane do koła więzienia i liczne patrole przebiegają przez miasto. Wyrok ma być wykonany dziś.

Petersburg 8. lutego. Zamianowanie Golicyna jenerałem gubernatorem Tobolska i Ufy z nadzwyczajnem pełnomocnictwem, przypisują doniosłe znaczenie.

Tyflis 8. lutego. Z zapasów zboża, które są nagromadzone na Kaukazie, można aż do przyszłych żniw wywieźć do Rosji 28 miljonów pudów.

Wiedeń 8. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica 10·75 na jesień 9·62, żyto 10·38 na jesień 8·58.

Wiedeń 8. lutego. Pogłoski dzienników o zatonięciu austrjackiego okrętu wojennego „Najada" okazały się bezpodstawne. „Najada" wypłynęła 4. b. m. nieuszkodzona z Kartaginy do Palermo.

Lwów, z Izby handlowej
z dnia 9. Lutego 1892 r.

	płaca	żąda
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	211 —	214 —
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	246 —	249 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	379	382 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.		
hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 [illegible]	101 10
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 5	[illegible]8 20
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 30	99 [illegible]
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
4-proc. w. a.	96 8[illegible]	97 50
4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 10	[illegible]5 80
4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 40	[illegible] 10
4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	[illegible]5 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	55 —	57 —
[illegible] 5½% w. a.	58 50	56 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	[illegible]4 4[illegible]	[illegible]5 10
Galic. funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	98 80	[illegible]4 —
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 70	101 4[illegible]
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	100 —	100 70
[illegible]	101 —	101 70
Pożyczki kraj. [illegible]	104 50	
[illegible]	97 50	98 20
[illegible]	91 —	[illegible]1 70
Losy krakowskie	21 —	38 —
Stanisławowskie	[illegible]9 —	31 —
Monety		
Dukat cesarski	5 64	[illegible] 64
Napoleondor	9 32	[illegible] 42
Pół imperjał	9 50	
Rubel rosyjski [illegible]	1 20	[illegible]80
[illegible]	[illegible]14 4[illegible]	16 4
100 marek niemieckich	57 60	58 20

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Przejęty głęboką wdzięcznością, uważam sobie za obowiązek podziękować publicznie Wielmożnemu Panu dr. medycyny Wiktorowi Żelazowskiemu, lekarzowi powiatowemu w Rudkach, za wyleczenie z ciężkiej choroby naszego ojca, który głęboką wiedzą i nadzwyczaj troskliwą a bezinteresowną opieką, nie szczędząc trudów dniem i nocą, przyczynił się do zupełnego wyzdrowienia drogiego nam ojca.

Nie mogąc inaczej wyrazić swej wdzięczności, składam na tej drodze jak najgorętsze podziękowanie i wyrażam gorące życzenia, by Wszechmocny za Twe bezinteresowne trudy i poświęcenie Cię Panie tysiąckrotnie wynagrodził — W imieniu rodziny.

Z głębokim szacunkiem
Kazimierz Maksymowicz.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

ALI-BABA

operetka w 3. aktach, a 8. obrazach pp. Vanloo i Busnach. Muzyka Kar. Lococqua, tłumaczenie L. Sygietyńskiego, przerobione przez R. Morozowicza.

OSOBY:

Ali-Baba drwal . . Laskowski
Kassim, bogaty kupiec . . Skalski
Zizi, subjekt u Kassima, następ. band. Kasprowiczowa
Saladin, subjekt i krewny Kassima Senowski
Kandgyar herszt bandytów . Myszkowski
Mesrour bandyta . . Jamiński
Mabul, Kadi Bogdadu . . Kiczman
Giafar, zarządca pałacu Ali Baby . Łomiński
Muezzin . . Żółtowski
Morgjana, była niewolnica . Skalska
Zobejda, żona Kassima . . Radwan
Medjech bajedera . . Seregni
I. Kupujący . . Müller
II. „ . . Petraszewski
I. Kupująca . . Weiglówna
II. „ . . Hendrich
Niewolnik . . . Pasterski

Tańce: układu pana Ettora Barracaniego wykonają: Panna Seregni, panowie Salvaggi i Fabiani i cały Corps de ballet

Bandyci. Kupujący. Kupce. Lud. Żołnierze. Bajaderki.

Rzecz dzieje się w Turcji.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana**, we Lwowie.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego*, we Lwowie ulica Wałowa l. 11.

Ekonom w sile wieku, z dwudziestokilkoletnią praktyką postępową, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmie Wowkonowicz, Zelechów wielki.

Najlepsze Piwo Monachijskie i Piwo Pilzneńskie Akcyjne na szklanki i na flaszki, oraz **wszelkie wina**, poleca **Restauracja w Hotelu Angielskim.** Dla kółek zamkniętych gabinety z osobnemi wchodami. Z szacunkiem *Michał Lipiński.*

Kandydat notarjalny z przeszło 7-letnią prowincjonalną praktyką notarjalną i adwokacką, poszukuje posady na prowincji. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać do Administr. „Dziennika Polskiego" pod literami K. N.

Osoba młoda inteligentna, pragnie przyjąć obowiązek bony, lub też jako towarzyszka dla starszej osoby. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Administracji „Dziennika Polskiego".

Osoba poważna, inteligentna, zdrowa, poszukuje miejsca w zamożnym domu wdowca (na wsi lub w mieście) zdolna objąć zarząd domowy, oraz nadzór nad dziećmi mniejszemi albo dorastającemi, albo do towarzystwa starszej osoby, posiada też biegle język niemiecki. Bliższa wiadomość listownie A. B. w Kołomyi poste restante.

Potrzebny jest fachowo uzdolniony **młynarz** do prowadzenia samoistnego młyna amerykańskiego w najbliższym czasie. Kompetenci mają się zaraz zgłosić z zaświadczeniami do dra *Bronisława Dulęby*, we Lwowie, ul. Dąbrowskiego l. 5, rano przed 9. godziną lub o 4. po po udniu.

Rządca ekonomiczny, w wieku 36 lat, żonaty, z kilkunastoletnią praktyką, zarządzający majątkiem w większych dobrach, przytem obznajomiony z weterynarją, kulturą chmielu, i lasowością, z chlubnemi świadectwami i rekomendacją, poszukuje odpowiedniej posady od 1. marca lub kwietnia b. r. Zgłoszenia łaskawe przyjmuje pod adresem: E. Wojcicki w Jatwiegach, p. Krukienice.

Apteka w Przemyślanach poszukuje magistra. 75

Magister farmacji rutynowany, wyznania chrześcijańskiego, znajdzie umieszczenie w aptece w Jaworowie. Władysław Lachowicz. 84

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Lekcje salonowych tańców udziela po domach prywatnych *Julian Hoffmann*, b. artysta baletu teatr warszawskich zamieszkały przy ulicy Skarbkowskiej 4.

Do sprzedania interes rentowny z wyrobioną klientelą i z lokalem, mogącym być wynajętym przez kilka lat, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Magazyn do wynajęcia. Akademicka 3.

Zamojskiego 7, trzy lub cztery pokoje z przynależytościami, oraz pokój kawalerski. 85

Eleganckie pomieszkanie 2 pokoje, przedpokój, kuchnia i stajnia zaraz do najęcia. Zielona ulica 34 C.

Kilka lokali na sklepy lub restauracje położone w najpiękniejszej dzielnicy do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Apartament, składający się z pięciu obszernych pokoi, 2 przedpokoi, gabinetu i kuchni z przynależnościami jest od 15. lutego b. r. do wynajęcia w domu l. 19, drugie piętro, ulica 3-ci Maj, we Lwowie. Bliższych wiadomości udziela odźwierny. 8

Korespondencja prywatna.

J. B. W. D. ul. Łyczakowska l. 4. K. W. 90

Bogata lub uboga panienka, jeżeliby zechciała wyjść za mąż, raczy się zgłosić w bieżącym tygodniu pod „W. L. 25" poste restante Lwów. Pierwszeństwo dla kształcących się. Dyskrecja zaręczona słowem honoru, dla pewności proszę podać adres pod pewnemi znakami restante, celem porozumienia lub poznania. 89



HANDEL HERBATY chińsko-rosyjskiej EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?

Opakowania się nie liczy.

Do **lokacji kapitału** szczególniej stosowne.

4½% Listy zastawne

austrjackiego Centralnego Banku kredyt. ziemskiego

uznane prawnie jako dopuszczalne na kaucje pupilarne

Są one w myśl statutów **pokryte hipotecznie** i ręczy za nie prócz tego kapitał **cztery miljony guldenów.**

Kupony od tych listów zastawnych wolne są od podatku.

Emitujemy je bez doliczenia prowizji zupełnie podług kursu urzędowego giełdowego. 602 1—4

Towarzystwo akcyjne Kantorów wymiany.

Wiedeń, Wollzeile 10. **„MERCUR"** Wiedeń, Strobelgasse 2.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—?

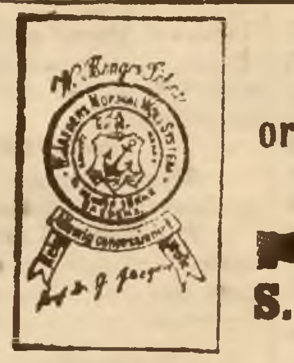
- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.



Towar świeży niezleżały.

Dra G. JAEGERA

oryginalną **BIELIZNĘ** normalną

damską, męską i dziecinną

z fabryki **BENGERA SYNÓW** poleca 1023 1—?

po zniżonych cenach fabrycznych

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.



HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i złr. 1·70

1—? poleca HANDEL 1021 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Para koni powozowych karych

dobranych młodych, półszesnastej miary do sprzedania.

Adres: Obszar dworski w Równem, koło Dukli. 1140 1—9

Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

APTEKA

w małem mieście wraz z domem do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego". Litera A. 1141 1—3

W fabryce nafty

znajdzie umieszczenie

praktycznie i teoretycznie wykształcony

Techniczny kierownik

obznajomieni z fabrykacją olejów smarowych mają pierwszeństwo.

Zgłoszenia pod adresem „Techniczny kierownik", przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego". 1121 1—?

BULJON

wyrobu

KAZIMIERY MATCZYŃSKIEJ

odznaczony wielkim medalem brązowym na wystawie w Krakowie 1891 r.

Nr. 00. z truflami kilo	7 zł. 50 cnt.
Nr. 1. z zwierzyny i drobiu k.	6 „ 50 „
Nr. 2. doskonały kilo	5 „ 50 „

Dla chorych buljon z samego najdelikatniejszego ptactwa i drobin, bardzo przez lekarzy polecany, po 10 zł. kilo

Ekstrakt mięsny na sposób Liebiga, słoiki po 70 cnt.

Pasztet z wątróbek gęsich i dziczyzny, puszka funtowa 1 zł. 40 ct. co dzień świeży. 1105 1—4

Sprzedaje Zarząd dwo u Łapszyn, poczta Brzeżany i Dom komisowy Makowiecki i Spółka w Tarnopolu.

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

1—9 poleca 1115

zupełnie świeży transport

CHINSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY

ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ kilo	Congo cesarskiej	2·—
½ „	Familijnej	3·—
½ „	Melange de Moscau	4·—
½ „	Imperial	5·—
½ „	Wysiewek z herbat	1·60
½ „	Ciast angielskich do herbaty	1·20

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, franko opłacone do każdej stacji pocztowej w Galicji.

4½ kilo	Mokki arabskiej	10·80
4½ „	Jawy złotej	10·80
4½ „	Ceylon perłowej	10·80
4½ „	Ceylon grubo ziarnistej	10·80
4½ „	Ceylon średniej	10·40
4½ „	Cuba wyśmienitej	10·—
4½ „	Laguairo	9·60
4½ „	Guatemala	9·20
4½ „	Rio lane	8·80

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników, powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu* tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 518

Jeden z największych krajowych browarów, wyrabiających doskonałe piwo w rodzaju monachijskiego piwa eksportowego (Exportbier), poszukuje bezpośrednich odbiorców w każdem mieście Galicji.

Objaśnienia udziela z grzeczności

1101 1—1 **L. Apel,** Kraków, ulica Grodzka l. 27.

Ważne dla piekarzy i kupców!

Całkiem **czyste owocowe drożdże prasowane** od 3 kilo począwszy, dostarcza po cenach najtańszych **Fabryka drożdży i spirytusu w Lettowitz,** (Morawia). 1108 1—4

J. A. Baczewski

Lwów

poleca wyśmienitą a tańszą lepszą od koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł. —·70	1860	zł. 1·50
* *	„ —·90	1850	„ 1·80
* * *	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

1031 1—?

W pracowni sukień damskich i dziecinnych

Ludwiki Jadowskiej

ul. Pańska l. 17, parter, drzwi nr. 4,

udziela się nauki kroju i szycia, a dla pań z prowincji mogę i mieszkanie dać; tudzież przykrawa się formy podług miary, a nawet na żądanie z podszewki i materji całą suknię po próbie zaś zeszytą do wykończenia oddaję. — Ceny możliwie przystępne.

Ciesząc się zaufaniem Wnych pań, polecam się i nadal tychże względom.

W nowo otworzonej pracowni kamieniarskiej

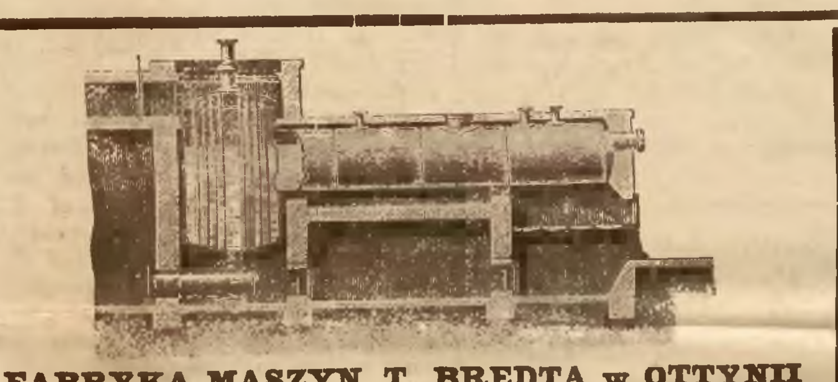
Karola Hofmanna

Lwów, Gródecka l. 67,

przyjmują się wszelkie roboty kamieniarsko-rzeźbiarskie w zakresie budowlanym oraz pomniki i nagrobki.

Wszelkie zlecenia miejscowe i z prowincji wykonuje w jaknajkrótszym czasie wedle własnych lub nadesłanych szkiców jak najstaranniej, trwale i tanio.

Powyższa firma wykonała wszystkie roboty kamieniarskie dla nowego gmachu Kasy Oszczędności we Lwowie. 1127 1—4



FABRYKA MASZYN T. BREDTA w OTTYNII

(stacja między Stanisławowem a Kołomyją) obok dworca kolejowego poleca swoją:

Odlewnię żelaza i bronzu, pracownię mechaniczną, kotlarnię i kuźnię parową.

Dostarcza wszelkie odlewy z żelaza i bronzu, oraz kute kawałki fasonowe wszelkich rozmiarów.

Urządza gorzelnie, browary, rafinerje nafty, młyny, tartaki, cegielnie parowe, cukrownie, fabryki drożdży i t. p. 1071 1—?

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pokrzepiania organizmu i do wzmocnienia konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod niеczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis naszniniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

502



LWÓW, ulica Gródecka l. 22. 1128 1—15

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.



Wyłączny skład dla całej Galicji maszyn i narzędzi do uprawy roli

Rud. Sacka

w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. Bubera Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13.

Części składowe w zapasie. 112? 1—?

Cenniki i opisy gratis i franco.

Hotel Imperial.

Pod tą nazwą otwieramy dnia 6. lutego b. r. **w gmachu kolei Państwowej,** przy ul. Trzeciego Maja l. 3, wspaniale urządzony hotel o 60 pokojach. Każdy gość znajdzie tam największą wygodę, komfort, nie napotykany w największych hotelach najpierwszych stolic Europy, służbę wyborną, gotową na każde skinienie, urządzenie pokoi gościnnych, równe najwspanialszym pałacom. Mimo wielkich kosztów, jakie podobne urządzenie za sobą pociąga, ceny będą bardzo niskie i dla każdego przystępne. Dla wygody szanownych gości znajduje się w hotelu stacja telegraficzna, urząd pocztowy i telefon. Oprócz tego na pierwszem piętrze urządzoną będzie restauracja, w której jadać można albo a la carte albo table d' hote. W lecie restauracja mieścić się będzie w oszklonym pawilonie na podwórzu — i co dnia przygrywać będzie muzyka w urządzonej osobno na to estradzie. W ogóle będzie to miejsce najdogodniejsze dla wszystkich, którzy się chcą albo zabawić, albo też znaleść odpowiednie dla siebie mieszkanie.

Polecając się łaskawym względom publiczności, prosimy ją tylko o zrobienie próby, a jesteśmy pewni, że każdy, kto raz tylko do nas przybędzie, na zawsze pozostanie naszym stałym gościem.

Z wysokiem poważaniem

1135 1—7 **Krzysztof Janowicz i Teodor Strzelczuk,**

właściciele hotelu „Imperial" i „Centralnego".

PRECZ Z PRZYPALANIEM! 40 LAT POWODZENIA

LINIMENT GENEAU

DLA KONI CUGOWYCH I WSZELKICH INNYCH



Płyn Rusty odwilżający P. Geneau Jedyny środek zastępujący wypalania bez bólu i bez wyłysienia. Przyjęty przez najsławniejszych weterynarzy.

Skład: Apteka **GENEAU,** 275, ulica Saint-Honoré, w Paryżu.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego.

0 55

Maść kaukazka

przeciw odmrożeniu. 1064 d 1—?

Środek ten, sporządzony wedle recepty, zalecanej w północnej Rosji i krajach podbiegunowych, jest **jedynym środkiem,** prawdziwie skutecznym przeciw wszelkim odmrożeniom.

Cena słoika wraz z przepisem użycia 40 ct.

Główny skład

W APTECE POD „SREBRNYM ORŁEM"

Zygmunta Ruckera

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służe do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu i osiłonego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig* na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.* 701

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna i Piotra Mikolascha** we Lwowie.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE W RADYMNIE

1000 1—?

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wysyłania worków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okna, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. *Marceli Swiechowski.*

Wydawca: Józef Jaskowniecki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.